

Przeciw globalnemu kapitalizmowi i wojnie!

Pracownicza Demokracja

W numerze:

- * 20. rocznica planu Balcerowicza
- * Edukacja na sprzedaż
- * Jemen - najnowszy cel wojny USA
- * Zmiana systemu, a nie klimatu
- * Irański ruch znowu na ulicach
- * Stieg Larsson burzy mit Szwecji
- * Honduras i Boliwia
- * Marks i ekologia

Styczeń 2010

Nr 125 (178)

Cena: 2 zł

Wczoraj niszczył Balcerowicz - dzisiaj Tusk



NASZA ODPOWIEDŹ: STRAJKI OKUPACYJNE!

Pracownice Collar Textil pokazują nam wszystkim, że okupacja zakładów to potężna broń w walce o miejsca pracy i pensje

s. 9

Irański ruch znowu na ulicach

Ruch opozycyjny, który narodził się po wyborach prezydenckich w Iranie w czerwcu zeszłego roku, ominął rządowe zakazy ulicznych protestów wykorzystując oficjalne uroczystości do zorganizowania masowych demonstracji. Najnowsza fala demonstracji rozpoczęła się w Dniu Studenta, 7 grudnia. Jest to rocznica śmierci trzech studentów, którzy zginęli w czasie protestów przeciwko zamachowi stanu, który wyniósł do władzy szacha jako dyktatora w 1953 r.

Tysiące studentów w Teheranie, Kermanie, Maszhadzie i innych miastach zamieniły wiece jubileuszowe w demonstracje antyrządowe. Studenci starli się z siłami bezpieczeństwa i studencką przybudówką prorządowej milicji Basidż. Gdy studenckie zamieszki rozprzestrzeniły się na 17 uniwersytetów w kraju, śmierć Wielkiego Ajatollaha Hosejna Ali Montazeri 19 grudnia spowodowała dalsze zaostrenie protestów.

Jako krytyk prezydenta Mahmuda Ahmadinedżada i przywódca duchowego Ali Chamenei, Ali Montazeri stał się jedną z czołowych postaci ruchu opozycyjnego. Jego pogrzeb w mieście Kom zamienił się w masowy wiec i obfitował w utarczki między zgromadzonymi a siłami bezpieczeństwa. Większe protesty wybuchły siedem dni po jego śmierci w czasie uroczystości Tasua i

Aszura 26 i 27 grudnia. Aszura to święto religijne upamiętniające śmierć trzeciego imama szyickiego, Hosejna. Jego mały oddział zwolenników walczył przeciwko represyjnej armii w VII wieku. Większość mieszkańców Iranu to szyici i poprzez symbolizowanie walki przeciwko niesprawiedliwości festiwal jest traktowany w Iranie jako czas do mobilizacji przeciwko tyranii.

W czasie przygotowań do tych uroczystości, ruch opozycyjny zapowiedział, że ponownie wyjdzie na ulice. Rząd i konserwatywni klerycy ostrzegli, że rozprawią się z tymi, którzy "wykorzystują" religijne ceremonie. Ale setki tysięcy Irańczyków buntowniczo wzięło udział w obchodach Tasua i Aszura. Starsi ludzie przyłączyli się do młodzieży w czasie demonstracji w Teheranie, Tabrizie, Ardabilu, Mahabadzie, Kom, Szirazie, Isfahanie i Nadżaf Abad. Rząd wysłał milicję Basidż i siły bezpieczeństwa w cywilnych ubraniach. Ponad 500 osób zostało aresztowanych, a dziewięć zabito, wśród nich siostrzeniec przywódcy opozycji Hosejna Musawiego

Rząd poszedł dalej aresztując innych aktywistów i dziennikarzy. Próbował też wykazać się społecznym poparciem. Demonstracja prorządowa zgromadziła dziesiątki tysięcy osób, lecz przy opozycyjnej, która zgromadziła setki tysięcy, wydawała się mała.



Jednakże, inaczej niż w przypadku znienawidzonego reżimu szacha, który upadł pod naporem ruchu masowego w 1979 roku, republika islamska ma wciąż bazę wsparcia, mimo że w ostatnich miesiącach gwałtownie słabnąca. W obozie konserwatywnym narastają napięcia. Sojusz pomiędzy prezydentem Ahmadinedżadem, przywódcą duchowym Chameneim a komendantami Gwardii Rewolucyjnej zacieśnia się, lecz staje się coraz bardziej izolowany.

Sojusz ten wciąż kontroluje wojsko, choć jego liderzy muszą być zaniepokojeni faktem, że w ostatnich tygodniach niektóre z ich oddziałów odmówiły strzelania do demonstrantów.

Wewnętrzne napięcia narastają także po stronie opozycji. Ostatnie protesty uwidoczniły radykalnego ducha rozwijającego się wewnątrz ruchu. Inaczej niż sześć miesięcy temu, hasła nie są ograniczone do kwestii wyborów. Wiele uderza w autorytet

Chamenejego. I - co ważne - niektórzy demonstranci zaczęli bronić się przed atakami sił Basidż i służb bezpieczeństwa budując barykady, rzucając kamieniami, a nawet atakując policję i budynki Basidż.

Tym zaniepokojeni są już przywódcy ruchu wokół Musawiego, którzy chcieliby widzieć kompromis z siłami konserwatywnymi. Kluczową sprawą dla ruchu jest teraz to, czy uda mu się dotrzeć do zakładów pracy, zamienić uliczne protesty w masowe strajki, jak to miało miejsce w czasie rewolucji w 1979 roku, i co przelotnie widzieliśmy ostatniego lata. Związki z robotnikami są konieczne jeśli demonstranci chcą uniknąć brutalnych represji państwowych i przekształcić swój ruch w taki, który będzie posiadał potencjał do zrobienia rewolucji.

Nima Soltanzadeh
Tłumaczył B. Zindulski

USA legitymizują prawicowy zamach stanu w Hondurasie

Nie było możliwości, aby wybory prezydenckie w Hondurasie 29 listopada 2009 były prawomocne. Ten sam rząd, który pięć miesięcy wcześniej w drodze wojskowego przewrotu usunął pochodzącego z wyboru prezydenta Manuela Zelayę, teraz nadzorował wybór prawicowego



07.01.10 Tegucigalpa, Honduras. Zwolennicy obalonego prezydenta Manuela Zelayi protestują przed parlamentem.

kandydata Porfirio Lobo.

Zelaya nie mógł być kandydatem gdyż nie upłynęła jego kadencja prezydencka.

Pozostaje on uwięziony w brazylijskiej ambasadzie, mimo że poczynił wiele ustępstw na rzecz swych przeciwników.

Miesiące

negocjacji i mediacji ze strony USA usprawiedliwiły przewrót poprzez prezentowanie Zelayi, jak i Roberto Michelettiego, powołanego po nim na prezydenta, jako równych sobie. USA ostatecznie uprawomocniły zamach stanu uznając wybory i akceptując Lobo jako nowego prezydenta.

Narodowy Front Oporu, który protestował przeciw przewrotowi przez ostatnie pięć miesięcy, wezwał ludzi do bojkotu głosowania. Wezwanie to znalazło masowy oddźwięk. Obecnie w Hondurasie ma miejsce wzrost niezwykłego ruchu oporu mas wobec represji. Niezależnie od przekonań samego Zelayi w ciągu ostatnich miesięcy 2009 roku ludzie w Hondurasie wykuli dla siebie potężne narzędzie w nadchodzącym starciu.

Tłumaczył Piotr Ciesielski

Evo Morales wybrany ponownie z mandatem dla zmian

Zaledwie dwie godziny po zakończeniu głosowania w wyborach prezydenckich w Boliwii 6 grudnia 2009 zwolennicy Ruchu na rzecz Socjalizmu (MAS) wypełnili Plaza Murillo w sercu stolicy, La Paz. „Evo! De nuevo! (Ponownie!)” wołali powiewając nad głowami flagami boliwijskimi, indiańskimi (nazwane „Wiphala”) i w barwach MAS.

Indiański przywódca Evo Morales zdobył 62% głosów i został wybrany na drugą kadencję, tym razem z jeszcze większym poparciem dla zmian. Najbliższy mu rywal w wyborach Manfred Willa dostał tylko 28%.

Od dojścia do władzy w 2006 r. Morales dokonywał radykalnych reform w Boliwii, gdzie neoliberalna polityka zniszczyła gospodarkę i marginalizowała stanowiącą większość rdzenną ludność. Podczas kampanii Morales mówił, że głosujący mają prosty wybór - dalsze reformy socjalne lub powrót do polityki neoliberalnej.

Przy słabej i skompromitowanej prawicy nie było wątpliwości, że nastąpi reelekcja. Poza zwycięstwem w wyborach prezydenckich było jeszcze drugie pole walki - senat.

Podczas pierwszej kadencji rządu MAS opozycyjna większość w senacie zablokowała 17 rządowych ustaw, w tym „prawo Marcelo Quirogi” - prawo antyko-

rupcyjne pozwalające badać defraudacje państwowych funduszy.

Tym razem MAS zdobył też wymaganą większość w senacie

- 25 z 36 miejsc. „Z większością 2/3” - mówił Morales tysiącom zwolennikom na Plaza Murillo - „jesteśmy zobowiązani do przyspieszenia zmian. Mamy zobowiązania nie tylko wobec naszego kraju, ale i wobec ludzkości.”

Druga kadencja Moralesa będzie oznaczać rozwój polityki socjalnej MAS, finansowanej z dochodów ze sprzedaży gazu ziemnego i ropy naftowej, których złoża znacjonalizowano w 2006 r. Na swój finałowy wiec Morales wybrał miasto El Alto. W 2003 r. było ono miejscem ludowego powstania które spowodowało wzrost wpływów MAS i wyniesienie go do władzy.

Przed dziesiątkami tysięcy swych zwolenników Morales zapowiedział inwestycje, miejsca pracy poprzez industrializację i tworzenie nowej, naprawdę reprezentatywnej Boliwii, która uznaje i celebryje etniczną różnorodność kraju.

Ponowny wybór Moralesa oznacza kontynuację projektu, który jak sędzi większość Boliwijczyków przywraca krajowi godność.

„Prócz wszystkiego” powiedział deputowany MAS Gustavo Torrico „ludzie oczekują równości, sprawiedliwości, końca wykluczenia i solidarności”.

Joel Richards w La Paz
Tłumaczył Piotr Ciesielski

Edukacja na sprzedaż

W ubiegłym roku, 17 listopada, z okazji Międzynarodowego Dnia Studenta / Studentki w całej Europie tysiące młodych ludzi wyszło na ulicę by zaprotestować przeciwko komercjalizacji szkolnictwa wyższego. Protesty te były częścią szerszej fali manifestacji, strajków i okupacji, która od kilku lat przetacza się przez europejskie uniwersytety skierowanych przeciwko przemianom szkolnictwa wyższego arbitralnie narzucanym przez władze uczelni i ministerstwa, a dla studentów oznaczających konieczność płacenia za wykształcenie, które ich rodzice otrzymali za darmo.

Europejskie szkolnictwo wyższe, choć dalekie od doskonałości, dotychczas opierało się na silnym założeniu, że powszechna i darmowa edukacja jest dobrem publicznym i dostęp do niej jest prawem każdego obywatela, bez względu na jego pozycję czy zasoby finansowe. Studia zatem, przynajmniej w ośrodkach publicznych były w zasadzie darmowe i nikt nie musiał zadłużać się lub narażać swojej rodziny na poważne wydatki, by zdobyć wyższe wykształcenie.

Deklaracja Bolońska

Sytuacja ta jednak zaczyna się zmieniać – zarówno władze uczelni, jak i ministerstwa edukacji w wielu krajach Unii Europejskiej, coraz częściej planują wprowadzenie opłat za studia wyższe na uczelniach publicznych. W czerwcu 1999 roku ministrowie edukacji z 29 krajów Unii Europejskiej przyjęli tzw. Deklarację Bolońską, wyznaczającą ogólny kierunek przekształceń, jakim powinny podlegnąć szkolnictwo wyższe w krajach Europy. Autorzy deklaracji, powołując się na konieczność sprostania globalnej konkurencji, zadeklarowali rozpoczęcie procesu mającego dostosować szkolnictwo wyższe do nowych warunków.

Choć sama Deklaracja Bolońska nie wyrażała tego wprost, jej autorzy przyjęli, że wzorem dla uniwersytetów w Starym Świecie powinny być rozwiązania stosowane w Stanach Zjednoczonych. Jednak najbardziej uderzająca w treści Deklaracji Bolońskiej oraz innych podobnych dokumentów (jak Deklaracje Lizbońska czy Paryska) jest całkowita zmiana sposobu myślenia o wyższej edukacji. Odrzuca ona bowiem koncepcje wykształcenia i dostępu do wiedzy jako powszechnego prawa dostępnego wszystkim obywatelom bez względu na ich status majątkowy, a w zamian przyjmuje zupełnie inną wizję. Wiedza i kultura stają się towarami „produkowanymi” przez uczelnie wyższe funkcjonujące jak normalne przedsiębiorstwa kapitalistyczne, podporządkowane reżimowi rynkowemu i zobowiązane do generowania zysków w ramach nowej „gospodarki opartej na wiedzy”.

Jak zauważa holenderski socjolog Chris Lorenz: zwolennicy tej nowej wizji „przedstawiają uniwersytety jak przedsiębiorstwa zaś pracowników

naukowych jako przedsiębiorców. Jednocześnie zaś prawdziwi przedsiębiorcy są teraz przedstawiani jako „akcjonariusze” tych MacUniwersytetów, uprawnieni do zasiadania w ich „radach nadzorczych”. Tym samym Proces Boloński oznacza nie tylko wprowadzenie powszechnych opłat za studia, lecz także zupełną zmianę sposobu kształcenia oraz sytuacji pracowników akademickich. Przekształcenia te są przedmiotem oporu studentów i naukowców w wielu krajach, którzy obawiając się o swój własny los coraz częściej wznoszą okrzyk: Stop Bologna!

Procesy te nie omijają Polski. Także u nas ciśnienie na stopniową komercjalizację nauczania wyższego jest wyraźne. W czerwcu ubiegłego roku Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego Barbara Kudrycka zaproponowała projekt reformy, w którym jednym z elementów było wprowadzenie częściowych opłat za studia dzienne. Otóż według tzw. pakietu Kudryckiej każdy polski student będzie mógł studiować za darmo tylko na jednym kierunku studiów, jeżeli będzie zaś chciał studiować równolegle na dwóch kierunkach lub rozpocząć kolejne studia po zakończeniu pierwszych – będzie już musiał zapłacić.

Rozwiązanie to wprowadza określony limit punktów ECTS (punktów określających wartość poszczególnych zajęć i kursów na uczelniach na podstawie ilości pracy, którą trzeba poświęcić na ich zaliczenie), za które student lub studentka będą mogli „wykupować” sobie zajęcia w ramach darmowych studiów. Punktów ma starczyć na zaliczenie standardowych studiów magisterskich na danym kierunku, za wszelkie kursy dodatkowe będzie już trzeba płacić. Reforma ta, choć poważnie ogranicza możliwości edukacyjne młodych Polaków, reklamowana jest przez rząd jako mająca „uwolnić” uczelnie od studentów i studentek dotychczas beztrudno studiujących na kilku kierunkach.

Fabryki dyplomów

Proponowane przez rząd zmiany w systemie nauczania zakładają również podzielenie polskich uczelni na nieliczne uczelnie wiodące, dobrze finansowane przez państwo, i wszystkie pozostałe, które będą musiały sobie radzić same. Doprowadzi to do zwiększenia elitarności wyższego wykształcenia, które na odpowiednim poziomie będzie już oferowane tylko w kilku największych metropoliach kraju, podczas gdy wiele innych uczelni, które nie zaklasyfikują się do programu Ośrodków Wiodących upadnie lub zamieni się w taśmowe fabryki dyplomów. Kolejną „rewolucyjną” zmianą proponowaną przez pakiet Kudryckiej będzie dopuszczenie przedstawicieli kapitału do bezpośredniego współdecydowania o kształcie i treści programów nauczania, tak by odpowiadały one ich potrzebom. Lokalni przedsiębiorcy będą mogli zamawiać na uczelniach określone kierunki zależne



Okupacja Uniwersytetu Wiedeńskiego trwała dwa miesiące. Studenci żądali m.in. bezpłatnej edukacji. Obchody 10. rocznicy Deklaracji Bolońskiej odbędą się w marcu, w Wiedniu. Studenci przygotowują się do kolejnych protestów!

do tego jakiego typu umiejętności akurat potrzebują.

Jak piszą autorzy portalu OdzyskajEdukacje.pl: „Tacy pracodawcy nie będą prawdopodobnie ponosić żadnej odpowiedzialności za losy ludzi, o których kształceniu będą decydować. Państwo na spółkę ze studentami i studentkami będzie dbało o to, żeby ten czy inny pracodawca mógł za darmo wyszkolić sobie rzeszę bezrobotnych, z których dokona selekcji.” Pakiet Kudryckiej jest prezentowany jako sposób na modernizację polskiego szkolnictwa wyższego, przez wiele środowisk jednak jest odbierany jako krok w kierunku jego całkowitej komercjalizacji i utowarowienia. Mimo to projekt reformy został oficjalnie przyjęty przez rząd 28 października 2009 r.

Jaka jest odpowiedź świata akademickiego? Ku naszemu zaskoczeniu okazuje się, że polscy uczeni są bardziej papiescy od papieża i zamiast sprzeciwiać się komercjalizacji są w poparciu dla niej nawet bardziej radykalni niż liberalny w końcu rząd. 2 grudnia 2009 roku Konferencja Rektorów Akademickich Szkół Polskich zaprezentowała środowiskowy projekt „Strategii Rozwoju Szkolnictwa Wyższego 2010-2020”, w którym postuluje wprowadzenie od 2015 powszechnych opłat za studia także na uczelniach publicznych, nawet jeśli będzie to wymagało zmiany konstytucji (artykuł 70 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej stwierdza, że „nauka w szkołach publicznych jest bezpłatna”). Zgodnie z uzasadnieniem takiego rozwiązania podanego przez KRASP wprowadzenie opłat na studia ma służyć kontroli („naturalnej regulacji”) studentów, poprzez zwalnianie z obowiązku płacenia czesnego m.in. tych, którzy podejmą się studiów na kierunkach odgórnie preferowanych.

Działania protestacyjne

Istnieją na szczęście w Polsce grupy studentów, które protestują przeciwko traktowaniu wykształcenia jako kolejnego towaru na rynku. Działający na

Uniwersytecie Gdańskim „Otwarty Komitet Uwalniania Przestrzeni Edukacyjnych” (OKUPÉ) oraz istniejąca we Wrocławiu „Inicjatywa: Odzyskaj Edukację” od wiosny ubiegłego roku prowadzą działania protestacyjne, mobilizacyjne i informacyjne wśród studentów swoich uczelni. W Międzynarodowym Dniu Studenta / Studentki Demokratyczne Zrzeszenie Studenckie zorganizowało ogólnopolski Alarm Dla Edukacji – akcję protestacyjną przeciwko antystudenckim projektom reform zakładającym wprowadzenie płatnych studiów. Większość tych działań nie odbija się jednak szerokim echem w świadomości Polaków.

Niedawna afera z Akademią Humanistyczno-Ekonomiczną z Łodzi ukazuje nam prawdę polskiego systemu skomercjalizowanej edukacji. Jedną z największych prywatnych uczelni w Polsce okazała się wielkim oszustwem, nie oferującym swoim studentom niczego poza nic nie znaczącymi dyplomami. I choć, oczywiście, istnieją prywatne uczelnie na wysokim poziomie, są one towarami luksusowymi, dostępnymi tylko dla garstki bogaczy. Dla reszty, którzy nie są w stanie ponieść wysokich kosztów kształcenia się w takich ośrodkach, pozostaje tylko „edukacja trzeciej kategorii” lub też brak jakiegokolwiek wykształcenia. I choć obecny polski system szkolnictwa wyższego nie jest doskonały to proponowane przez rząd i elity projekty dalszej jego komercjalizacji jeszcze pogorszą sprawę, pogłębiając edukacyjne rozwarstwienie kraju i odbierając szerokim rzeszom ludzi możliwość jakiegokolwiek dostępu do edukacji na wysokim poziomie.

Dlatego też, razem z ludźmi na całym świecie, powinniśmy walczyć o darmową edukację dla wszystkich i nie pozwolić, by to, co jest dobrem powszechnym – jak wiedza, kultura, język czy nauka – stało się prywatną własnością kogoś, kto będzie mógł z tego, naszym kosztem, czerpać zysk.

Tomasz Skoczylas

IDEE W RUCHU

15.12.09
Warszawa.
Demonstracja
NSZZ
"Solidarność"



5 stron analiz i argumentów

*** Klimat * Klimat * Klimat * Klimat * Klimat**

O zdradzie w Kopenhadze

Nie mieliśmy pojęcia.

Umowa, która wynika z ONZ-owskich negocjacji klimatycznych jest gorsza niż spodziewał się ktokolwiek z 35 tys. działaczy i ekspertów, którzy pojechali do Kopenhagi.

Nikt z nas nie sądził, że tak może się to skończyć. Nie mieliśmy pojęcia. Sceptycy - tacy, jak ja - spodziewali się, że nie dojdzie do porozumienia i, że będzie ono odroczone do negocjacji w przyszłym roku.

Natomiast oto co nastąpiło: Barack Obama przyleciał w ostatnim dniu szczytu - w piątek. Wygłosił krótką, obraźliwą przemowę, która niczego nie obiecywała. Potem spotkał się z premierem Chin, Wen'em, przez 55 minut. Następnie ci dwaj spotkali się z prezydentem Brazylii, Lula, premierem Indii, Singh'em oraz prezydentem RPA, Zumą.

Tych pięciu mężczyzn zawarło „Porozumienie Kopenhaskie”. Biały Dom wydał je prasie bez dalszego uzgodnienia z kimkolwiek. Następnie Obama poleciał do domu.

ONZ-owska Konferencja Klimatyczna skończyła się o trzeciej nad ranem. Przewodniczący powiedział, że „odnotowano” Porozumienie i zakoń-

czył konferencję uderzając młotkiem w stół.

Porozumienie Kopenhaskie

Porozumienie ma 2,5 strony. Poprzednia Umowa z Kioto ustaliła cele redukcji emisji gazów cieplarnianych dla bogatych krajów. Według Porozumienia każdy kraj będzie wybierał własny cel, jakkolwiek ma ochotę - i poinformować o tym ONZ przed 31 stycznia.

Spodziewaliśmy się, że następnego grudnia dojdzie do dalszych negocjacji w mieście Meksyk. Większość krajów nadal tego oczekuje. Ale w Porozumieniu jest napisane, że pierwszy przegląd celów będzie miał miejsce w 2015 roku.

W Porozumieniu nie ma celów koniecznych do wprowadzenia w życie ani prawnie zobowiązujących. Nie ma celów „politycznie” obowiązujących. Nic. Spodziewaliśmy się niepowodzenia w zawieraniu umowy i dalszego ciągu negocjacji. To, co mamy nie jest niepowodzeniem. Jest szybką, brutalną, skoordynowaną destrukcją jakiegokolwiek międzynarodowej umowy, by obniżyć emisję. Jest sukcesem tych, którzy chcą zapobiec działaniu.

Zabójcy

Cały szum w mediach, jak i wśród aktywistów, polegał na tym, że konferencja w Kopenhadze będzie sporem między bogatymi krajami a Globalnym Południem: Azją, Afryką i Ameryką Łacińską. Wielu miało wielkie nadzieje, że Obama będzie zbawicielem ostatniego dnia.

W rzeczywistości przodujący w destrukcji byli rządzący USA, Chin, Indii, Brazylii i RPA. Lula, lider wielkich strajków podczas dyktatury w Brazylii, Zuma, bojownik o wolność, wybierany przez lewicę i związki zawodowe w RPA oraz Obama.

W sobotę rozmawiałem z kolejnymi ekspertami ekologicznymi. Wszyscy już wiedzieli, co się stało. Były przewodniczący brytyjskiej organizacji pozarządowej, człowiek umiarkowany, pokazał mi Porozumienie ze łzami w oczach, mówiąc: „Po co zadali sobie trud? Dwa lata, dziesiątki tysięcy ludzi, wszystko dla tego, tego, tego - kawałku gówna?”

Dlaczego?

Jak to się stało? W końcu rządy rozpoczęły dwa lata temu proces mający prowadzić do wadliwej, słabej umowy. My wiedzieliśmy, że będziemy ich krytykować, i że one będą czuć się zadowolone.

Tym, co zmieniło się przez te dwa lata, jest skala globalnego kryzysu gospodarczego. Kapitalizm równa się konkurencji. A kryzys gospodarczy oznacza, że każda część systemu coraz bardziej jest w rozpaczliwej konkurencji z każdą inną jego częścią. Narodowe sojusze korporacji - kapitału amerykańskiego, kapitału indyjskiego, niemieckiego, chińskiego, japońskiego - konkurują ze sobą obecnie z bardzo małym marginesem dla sukcesu. Kapitał i ich politycy nie myślą, że stać ich część kapitału na koszty związane z jakimkolwiek przeciwdziałaniem zmianom klimatycznym.

Dwa lata temu myśleli, że mogą dokonać niewielkich ruchów. Teraz tak nie myślą. Tak więc przez ostatni rok wszystkie główne rządy w Ameryce Północnej, Europie i na Globalnym Południu odsuwały się od poczynienia czegokolwiek.

Spójrzmy na pięć krajów, które jako jedyne napisały i podpisały Porozumienie: USA, Chiny, Indie, Brazylię i RPA. Razem mają ciut poniżej połowy ludności świata, ciut poniżej połowy światowych emisji dwutlenku węgla, ciut powyżej jednej trzeciej gospodarki światowej w dolarach, ponad połowę przemysłowych robotników świata. Są

to kraje produkujące węgiel. Węgiel jest najgorszym z paliw kopalnych pod względem emisji dwutlenku węgla. Chiny, USA i Indie to trzy największe producenci węgla na świecie. RPA jest piąta. Brazylia ma wielkie zasoby ropy i niszczy lasy w Amazonii.

Dla wszystkich tych krajów będzie trudniej i drożej obniżyć emisje niż dla potęg przemysłowych w Unii Europejskiej. Właśnie dlatego sabotowały nadzieje. Kopenhaga była triumfem „Wielkiego Węgla”. Ale liderzy europejscy nie byli gotowi z nimi walczyć. W przypadku przywódców brytyjskich wiadomo, że instynktownie podporządkowują się Waszyngtonowi. Inaczej bywa w przypadku Niemiec i Francji - Merkel i Sarkozy-ego. Bywało, że rządy te przeciwstawiały się USA. Tutaj tego nie zrobiły.

Nikt publicznie nie skrytykował Obamy. Nikt publicznie nie odmówił podpisania Porozumienia. Nikt nie opuścił konferencji w proteście i nie pozostał na zewnątrz. Czasami w przypadku biedniejszych krajów powodem było to, że liderzy byli osobiście kupowani lub zastraszeni przez bogate kraje. Ale wynikało to również z tego, że korporacje i banki we Francji i Niemczech obawiają się kosztów związanych z jakimkolwiek działaniem przeciw zmianom klimatycznym.

Konsekwencje

Na warsztatach w Kopenhadze sprawozdania naukowców i aktywistów z kraju po kraju pokazały, że skutki zmian klimatycznych już są odczuwalne tu i teraz.

Delegat z Ghany powiedział, że w jednej miejscowości na północy kraju w tym roku 261 osób zmarło z powodu zmian klimatycznych. Podczas operacji w szpitalu elektryczność się wyłączyła. Po porodzie nie mieli wody, żeby umyć dziecko i matkę.

Rządzący świata zdradzili tych, którzy teraz cierpią - ludność Bangladeszu, Sudanu, Kenii, Czadu, Ghany, Afganistanu, Luizjany, Misisipi, Tuvalu, Malediwów i wielu innych miejsc. Zdradzili przyszłość Afryki, Azji i wielkich miast wybrzeży, takich jak Nowy Jork, Amsterdam, Londyn, Szanghaj, Kalkuta - i Kopenhaga. Zdradzili Ciebie i mnie. Oraz moje dzieci. Zdradzili nie tylko niedźwiedzie polarne i żaby, ale przyszłość każdej żywej istoty na planecie.

Jonathan Neale

(Artykuł został skrócony)

Tłumaczyła Ellisiv Rognlien



12.12.09 Kopenhaga

Zmiana systemu, a nie klimatu!

Polityczni liderzy tego świata nie są w stanie działać skutecznie, by uratować planetę, ponieważ są zajęci obroną i ratowaniem systemu opartego na dzikiej konkurencji i pogoni za zyskiem. Nawet jeśli widzą problemy i możliwą katastrofę klimatyczną przed którą stoimy, nie będą jej zapobiegać, ponieważ potrzebne inwestycje mogą osłabić ich gospodarkę w stosunku do konkurentów. Przykładem może być deklaracja ze strony Unii Europejskiej, że mogą obniżyć emisje o 30%, ale tylko wtedy, jeśli zrobią to też inne kraje.

Do Kopenhagi w związku ze szczytem klimatycznym przyjechało 1200 limuzyn i przyleciało 140 prywatnych samolotów. Wśród sponsorów szczytu były BMW, Mercedes-Benz i Skandynawskie Linie Lotnicze (SAS) – firmy, które mogłyby dużo stracić na skutecznych działaniach na rzecz ograniczenia emisji dwutlenku węgla.

System kapitalistyczny, które te korporacje i główni politycy reprezentują, jest barierą przed rozwiązaniem problemów klimatycznych. Społeczne i ekologiczne cele są raz po raz poświęcane na rzecz krótkoterminowych zysków i niepokonanych mechanizmów rynkowych. Deregulacja i prywatyzacja np. w sektorze energetycznym oznacza, że nie ma społecznie ustalonych celów dla polityki, gospodarki, czy ochrony środowiska. Brakuje społecznego planowania, które byłoby potrzebne, by przeciwdziałać zmianom klimatycznym. Jedynie system, który postawiłby na pierwszym miejscu potrzeby ludzi i planety wprowadzając demokratyczną kontrolę gospodarki zamiast dyktatury małej mniejszości kontrolującej ogromną większość zasobów na świecie, mógłby zatrzymać

przyspieszony pęd planety ku chaosowi klimatycznemu.

To przede wszystkim biedni ludzie są dzisiaj ofiarami zmian klimatycznych – powodzi, huraganów, suszy. Uderzają one w tych, którzy nie mieszkają w willach czy pałacach, ale na codzień ledwo przeżywają ze swojego małego kawałka ziemi lub niskopłaconej pracy i nie mają środków do odbudowy swojego życia – czy to w Nowym Orleanie czy w Sudanie.

W międzyczasie „rozwiązania”, które nam proponują rządzący polegają na używaniu mechanizmów rynkowych – np. handel emisjami. Z tego biznesu skorzystał również rząd Tuska – sprzedał prawa do emisji Hiszpanii – czyli teraz Hiszpania będzie emitować zamiast Polski, a w jaki sposób można to nazwać redukcją emisji trudno powiedzieć. Pieniądze, które polski rząd na tym zarobił, niekoniecznie trafią do budżetu ochrony środowiska. System handlu emisjami istniał od 2005 roku i wcale nie przyczynił się do redukcji emisji – wręcz przeciwnie. Wielką ironią jest fakt, że tuż po szczycie w Kopenhadze ceny emisji dwutlenku węgla w bardzo zyskownym biznesie, którym stał się rynek emisji w Europie, spadły do najniższego poziomu od pół roku. Po szczycie, który miał ograniczyć emisje, rynek zadziałał i emisje stanęły!

Gdyby klimat był bankiem

Dokument, który uzgodnili liderzy pięciu krajów (USA, Chin, Indii, Brazylii i RPA) na końcu szczytu w Kopenhadze mówi o przeznaczaniu 10 miliardów dolarów co roku do 2012 roku dla biednych krajów, by przeciwdziałać skutkom zmian klimatycznych. Żeby otrzymać pieniądze kraj musi podpisać ww. dokument – a i tak część środków to tylko kredyty. Wiedząc, że wydano 1 billion dolarów na uratowanie instytucji finansowych w związku z kryzysem rozumiemy hasło, które 12 grudnia widać było w Kopenhadze i w Warszawie: „Gdyby klimat był bankiem, byłby uratowany”.

Oprócz biznesowych rozwiązań na problemy stworzone przez sam biznes mówiono nam, że przeciwdziałanie zmianom klimatycznym



16.12.09 Kopenhaga

będzie przede wszystkim kosztowne dla zwykłych ludzi, że cena energii będzie wzrastać, że będziemy musieli poświęcić swój standard życia i dobrobyt. Wcale nie musi tak być. Wręcz przeciwnie. Inwestycje, które są potrzebne, by zatrzymać katastrofę klimatyczną - w odnawialną energię, energooszczędne budownictwo, transport publiczny itd. polepszyłyby sytuację zwykłych ludzi i oznaczałyby dużo nowych miejsc pracy.

Ciekawy w tym kontekście jest raport agencji konsultingowej McKinsey o 125 metodach ograniczania emisji CO₂ w Polsce. McKinsey to, owszem, probiznesowa firma i nie można akceptować wszystkich jej propozycji, ale raport wskazuje np. na poprawienie efektywności energetycznej, które mogło obniżyć emisje w Polsce o 35 mln ton (prawie 10%) do 2030 roku. Na każdej tonie zredukowanej emisji

oszczędzilibyśmy 15 euro z powodu niższego użycia energii – byłoby również niższe rachunki za prąd.

Polski rząd jednak podchodzi zupełnie niepoważnie do problemów związanych z klimatem – i ma inne priorytety. Miliardy złotych wydaje się na wojnę w Afganistanie. Bogaci płacą coraz mniej podatków – niebotyczne dochody są świetne i nie do ruszenia dla rządu - więc „nie ma pieniędzy” ani na służbę zdrowia ani na energię odnawialną.

Ruch

W Kopenhadze widzieliśmy silny, globalny i poważny ruch, które walczy o sprawiedliwość klimatyczną – przeciw niebezpiecznej grze, którą prowadzą politycy i wielkie korporacje z naszą planetą.

12 grudnia na ulicach duńskiej stolicy maszerowało 100 tys. działaczy. Zostali oni skandalicznie traktowani przez policję – ponad 1000 osób zostało aresztowanych, w większości „zapobiegawczo” – czyli bez popełnienia żadnego czynu zabronionego.

Aktywiści Greenpeace, którzy potrafili wejść wśród gości uroczystej kolacji i tam rozwinęli transparenty, siedzieli po takim zupełnie pokojowym proteście ponad 20 dni w areszcie.

Ale ruch w sprawie klimatu nie będzie przez represję złamany – wygląda na to, że będzie wzrastać w siłę i, że coraz więcej działaczy kwestionuje cały system, który jest takim zagrożeniem dla ludzi i planety.

Ellisiv Rognlien



16.12.09 Kopenhaga. Policja zachowała się brutalnie wobec protestujących.

Fakty o klimacie:

- Dziesięciolecie 2000-2009 jest najcieplejsze od 1850 roku
- 2009 to czwarty pod względem ciepła rok od 1880 r. (wg. NASA)
- Mamy najwyższy poziom CO₂ w atmosferze od 600 000 lat – i stale on rośnie
- CO₂ odpowiada za 90% zmiany klimatu
- Przez ostatnich 30 lat temperatura rośnie o 0,2 stopni w każdym dziesięcioleciu
- Ocieplenie o ok. 1,3°C jest nieuniknione ze względu na obecną koncentrację dwutlenku węgla w atmosferze
- Musimy zatrzymać ocieplenie poniżej 2°C, aby zapobiec najgorszemu scenariuszowi zmian klimatycznych.
- Według Światowej Organizacji Zdrowia 150 000 osób umiera co roku wskutek zmian klimatycznych

Balcerowicz, Keynes i dzisiejszy kryzys

20. rocznica wprowadzenia planu Balcerowicza była okazją na tyradę medialnych zachwytych wobec "architekta polskiej transformacji ustrojowej".

Przykładem może być specjalny program, w którym dziennikarka TVN Justyna Pochanke nie może się powstrzymać od wyrazów podziwu, gdy prowadzi wywiad z Balcerowiczem spacerując po jakimś centrum handlowym. Przesłanie jest jasne - nie byłoby tych wspaniałych sklepów gdyby nie dzielny Leszek z jego determinacją.

Medialna propaganda sukcesu zaledwie wspominała o realiach dzisiejszej Polski - że według GUS mamy 11, 4 proc bezrobocia, że setki tysięcy ludzi jest zmuszonych szukać pracy za granicą, że wdrażane są cięcia w służbie zdrowia.

Balcerowicz kontynuował i intensyfikował antypracowniczą politykę

Plan Balcerowicza nie był skokiem od socjalizmu do kapitalizmu lecz kontynuacją polityki gospodarczej rozpoczętej w PRL.

Jedną z głównych cech socjalizmu jest demokratyczna kontrola społeczeństwa nad gospodarką - w PRL nie było żadnej demokratycznej kontroli, więc urząd ten nie miał nic wspólnego z autentycznym socjalizmem. (W RP też nie ma demokracji gospodarczej. Wystarczy zapytać obywatela czy czuje, że ma tyle do powiedzenia w sprawach ekonomicznych co jego szef lub jakiś polski miliarder typu Kulczyk czy Krauze.)

Gospodarka PRL była gospodarką wyzysku. Pracownicy byli wyzyskiwani, by konkurować militarnie i ekonomicznie z resztą świata. Dlatego najlepiej nazwać PRL przykładem gospodarki państwowo-kapitalistycznej.

Gdy uznajemy, że gospodarka PRL już była kapitalistyczna możemy zrozumieć, że głównym celem "transformacji ustrojowej" był wzmocnienie konkurencyjności polskiej gospodarki poprzez obniżenie standardu życia pracowników na rzecz zwiększenia zysków.

Globalny kapitalizm - zwrot ku neoliberalizmowi

W skład globalnego kapitalizmu wchodzi różne kapitalizmy - kapitalizm francuski, kapitalizm polski, kapitalizm egipski, kapitalizm argentyński itp. Rządy są odpowiedzialne za rozwój kapitalizmu związanego z państwem, którym sterują. Chcą one biernych i posłusznych pracowników oraz wyższego wzrostu gospodarczego niż inne państwa.

Tak więc w latach 70-tych Gierek dokonał "otwarcia na Zachód", by przewyciężyć problemy gospodarcze osłabiające gospodarkę i, związaną z nią, militarną konkurencyjność Polski.

Miał pecha, ponieważ akurat wtedy Zachód doświadczał najgłębszego powojennego kryzysu.

W 1979 roku nastąpiła poważna recesja. Ekonomista Batar Simatupang dowodzi, że w latach 1980-82 w Polsce nastąpił "kryzys bez precedensu w Europie od drugiej wojny światowej". Był to przedsmak kolejnych głębokich kryzysów w tym regionie po 1989 roku (włącznie z obecnym).

Kryzys uwarunkował powstanie Solidarności w 1980 roku. Logika konkurencyjnego wyzysku wymaga od rządzących pokonania masowych ruchów pracowniczych, więc Jaruzelski wprowadził stan wojenny. Zgodnie z tą samą logiką kilka lat później, podczas czterocznego strajku górniczego w Brytanii, premier Thatcher wydała rozkaz okupowania górniczych miasteczek przez uzbrojonych po zęby policjantów.

Na Zachodzie w tamtym czasie odwracano się od powojennego układu - przyjęto neoliberalną politykę polegającą na prywatyzacji, deregulacji, częściowym ograniczeniu świadczeń społecznych, osłabieniu związków zawodowych.

Odchodzono od tzw. "konsensusu keynesowskiego", w którym państwo miało gwarantować stopniowe polepszenie się standardów życia większości obywateli m. in. ograniczając poziom bezrobocia do minimum.

Nie chodziło jedynie o prawicowych polityków jak Reagan w USA czy Thatcher w Brytanii. We Francji socjaldemokrata Francois Mitterrand został nazwany francuskim Thatcherem.

Dlaczego odstąpiono od tej polityki konsensusu?

Rządy odrzuciły konsensus w następstwie kolejnych fal kryzysu, które wynikały ze spadającej stopy zysku - mechanizmu wbudowanego w kapitalizm. Wierzyli, że neoliberalizm pozwoli zwiększyć zyski i nawet zapobiec przyszłym krachom.

Balcerowicz i lewica

Niektórzy lewicowi krytycy planu Balcerowicza potrafią dobrze opisać wady neoliberalizmu, ale nie rozumieją dlaczego powstał.

Tadeusz Kowalik i amerykański autor David Ost twierdzą, że polityka keynesowska oparta na pokojowych stosunkach między pracownikami i pracodawcami oraz dobrym państwem socjalnym przyczyni się do wzrostu gospodarczego i lepszych warunków życiowych całego społeczeństwa.

Jeśli tak jest, to dlaczego w ogóle wprowadzono neoliberalizm?

Naomi Klein w swojej bardzo ciekawej i z pasją napisanej książce "Doktryna szoku" odpowiada, że wielkie korporacje od dziesięcioleci dążyły do wprowadzenia przez rządy neoliberalnej polityki. Twierdzi, że korporacje i rządy ich wspierające tylko czekały na odpowiedni moment, by obalić keynesowski układ.

Jednak rzeczywistość po drugiej

wojnie światowej była inna. Oto cytaty z brytyjskiego historyka dwudziestego wieku Tony'ego Judta:

"Poza Skandynawią - w Austrii, Niemczech, Francji, Włoszech, Holandii i gdzie indziej - nie socjaliści lecz Chrześcijańscy Demokraci grali największą rolę w tworzeniu i administrowaniu podstawowych instytucji aktywistycznej



Po prostu spadł nam z nieba? Opinia dziennikarki Gazety Wyborczej.

go państwa socjalnego". Judt dodaje, że nawet w Brytanii wojenny rząd konserwatysty Winstona Churchilla zlecił liberalowi Beveridge'owi napisanie raportu, który ustalił zasady państwa socjalnego - zasady, które były podtrzymywane przez wszystkie rządy, także centroprawicowe, aż po dojście Margaret Thatcher do władzy w 1979 roku.

Oczywiście, korzystne dla większości społeczeństwa reformy po II wojnie światowej były po części wynikiem obaw

Plan Balcerowicza

Na plan Balcerowicza składało się 10 ustaw uchwalanych przez Sejm w grudniu i podpisanych przez prezydenta Jaruzelskiego 31 grudnia 1989 r.

- ustawa o gospodarce finansowej przedsiębiorstw państwowych (likwidacja wielu przedsiębiorstw państwowych)
- ustawa o prawie bankowym (zakazywała finansowania deficytu budżetowego przez bank centralny)
- ustawa o kredytowaniu (wiązała stopę oprocentowania ze stopą inflacji, zmieniała warunki zawartych wcześniej umów kredytowych o stałym oprocentowaniu dla przedsiębiorstw państwowych),
- ustawa o podatku od ponadnormatywnego wzrostu wynagrodzeń (dramatyczne narzędzie ograniczania wzrostu płac nominalnych w przedsiębiorstwach w stosunku do rzeczywistego wzrostu cen - tzw. popiwek),
- ustawa o nowych zasadach opodatkowania,
- ustawa o działalności gospodarczej prowadzonej przez inwestorów zagranicznych,
- ustawa o prawie dewizowym,
- ustawa o prawie celnym,
- ustawa o zatrudnieniu,
- ustawa o szczególnych warunkach zwalniania pracowników (w związku z masowymi zwolnieniami)

rządzących przed siłą zorganizowanych pracowników, ale trzeba podkreślić: sami kapitaliści na czele wielkich korporacji uważali takie reformy za korzystne również dla nich.

W latach 40-tych, 50-tych i 60-tych zachodni kapitalizm, i nie tylko, przeżył swoje "złote lata". Jednocześnie w bloku wschodnim odnotowano prężny wzrost gospodarczy.

Wbrew mylnej interpretacji wielu komentatorów nie było to wynikiem świadomego działania rządów przekonanych do keynesowskiej polityki. Konsensus keynesowski był następstwem a nie przyczyną, braku poważnych kryzysów gospodarczych po drugiej wojnie światowej. Powojenny boom był spowodowany ogromnymi wydatkami na uzbrojenia.

Wydatki te hamowały spadek stopy zysku, który doprowadza do kryzysów.

Jednak sielanka nie mogła trwać wiecznie. Kraje jak Niemcy i Japonia przegrały wojnę i nie mogły wydawać tyle co USA na broń. Inwestowały w cywilną gospodarkę, co z kolei podważało konkurencyjność USA.

Złota epoka globalnego kapitalizmu zaczęła się załamywać pod koniec lat 60-tych i kryzys uderzył na dobre w pierwszej połowie lat 70-tych.

Do tego czasu biznesowa większość popierała rozwój państwa socjalnego. W okresie wzrostu gospodarczego i ekspansji systemu kapitalista potrzebuje zdrowych i w miarę zadowolonych pracowników, ponieważ w ten sposób zwiększa się wydajność. Akceptuje w takiej sytuacji regulacje finansów i państwową własność w niektórych sektorach przemysłu, jeśli dzieje się to w warunkach przychylnych dla zyskowych inwestycji.

Natomiast wraz z uderzeniem kryzysu wzrosła potrzeba restrukturyzacji kapitału, a w tym ataków na pracowników - na ich związki zawodowe, standard życia. Stąd się wziął neoliberalizm.

Jakie znaczenie miał neoliberalizm? Naomi Klein i marksista David Harvey przyjmują ideę kontrrewolucji neoliberalnej.

Trzeba odrzucić taką interpretację ponieważ przedstawia sytuację jako zbyt wielkie zwycięstwo pracodawców - lepiej mówić o restrukturyzacji kosztem pracowników, która może być zwalczana.

Wprowadzenie planu Balcerowicza

W latach 80-tych kapitalizm światowy był już w nowej, kryzysowej fazie. Presja konkurencyjności światowej wymusiła na rządach podjęcie podobnych kroków w kierunku restrukturyzacji do tych, które dziś nazywamy neoliberalizmem. Reformy Rakowskiego u schyłku PRL oraz plan Balcerowicza stanowiły właśnie taką restrukturyzację.

Władza rozpaczliwie szukała sposobu na wyjście z marazmu ekonomicznego bez wywołania kolejnego masowego buntu rozmiarów pierwszej Solidarności w 1980-81.

Według logiki konkurencyjności i wyzysku, która kierowała gospodarką PRL-owską, rządzący szukali kapitalistycznego rozwiązania kryzysu.

Jak słusznie zauważa Jacek Żakowski: "Wolność gospodarczą przywróciła uchwalona przez "komunistów" w 1988 r. ustawa o swobodzie działalności gospodarczej. Dawała przedsiębiorczości taką wolność, że ultraliberalne Centrum im. A.

20. ROCZNICA PLANU BALCEROWICZA

Smitha proponowało niedawno, by ją w całości przywrócić. W sierpniu 1989 r. - też przed Balcerowiczem - rząd Rakowskiego uwolnił ceny żywności. Spowodował chaos, ale uruchomił rynek."

Inni krytycy planu Balcerowicza potwierdzają kontynuację między rządami przed i po 1989 roku.

Naomi Klein podkreśla, że amerykański ekonomista Jeffrey Sachs, uważany za jednego z czołowych neoliberalistów świata, został zaproszony do Polski przez rząd jeszcze przed słynnymi wyborami w czerwcu 1989 r. Sachs stał się jednym z głównych doradców Balcerowicza.

Tadeusz Kowalik, lewicowy krytyk Balcerowicza, był ekonomicznym doradcą Solidarności w 1989 roku. Kowalik tłumaczy, że wiele działaczy związkowych dążyło do wprowadzenia polityki gospodarczej na model szwedzki. Chciano lepszego państwa socjalnego, a nie częściowego demontażu istniejącego.

Kowalik twierdzi, że "opcja szwedzka" byłaby rozwiązaniem.

Jednak z perspektywy 2010 roku widzimy, że Szwecja już nie jest "tą" Szwecją. W listopadzie 2009 r. stopień bezrobocia wyniósł tam 8 procent (22,9 proc. dla osób w wieku 15-24 lat).

Zamiast szukania rynku z ludzką twarzą przeciwnicy Balcerowicza winni byli odciąć się w ogóle od rynkowej logiki i stawiać na obronę standardu życia pracowników za wszelką cenę.

Akceptując potrzebę rynkowych zmian liderzy i doradcy ruchu podważyli swoje argumenty przeciw atakom na pracowników.

W Polsce w 1989 roku alternatywą byłoby stawianie na odrodzenie ruchu pracowniczego i na politykę, która to wyrażała. Nawet jeśli liderzy ruchu nie wiedzieli do końca, co było możliwe, mogli za lekarzami powiedzieć "po pierwsze nie szkodzić" - czyli nie zgadzać się na terapię szokową.

Było inaczej. Balcerowicz kontynu-

ował dzieło schyłkowych rządów PZPR i zintensyfikował ataki na pracowników. Jednak fakt, że wywodził się on z obozu solidarnościowego, a jego plan był wprowadzony przez solidarnościowy rząd, pozwolił na głębsze ataki na pracowników niż byłyby to możliwe pod rządami PZPR.

Jako prezydent Jaruzelski mógł podpisać ustawy wchodzące w skład planu Balcerowicza z poparciem "komunistycznej" większości w Sejmie, ale bez solidarnościowego premiera i solidarnościowych posłów prawdopodobnie nie omiąłby powstania ogromnego ruchu sprzeciwu.

Nawet ludzie z zasadami grali szkodliwą rolę dla społeczeństwa. Jacek Kuroń przed swoją śmiercią żałował, że dał się wykorzystać jako ludzka twarz planu Balcerowicza. Jak powiedział w 2003 r.:

"Wyniósł nas do władzy potężny ruch, w którym myślimy o różne rzeczy nawzajem się pytali, a nie zapytaliśmy, jaką drogą pójdziemy w nowej Polsce. Po prostu żeśmy to zadekretowali - robimy plan Balcerowicza! Ludzie ledwo żyli, zakłady padały. Oszukaliśmy ich..."

Potrzebna była polityczna organizacja wśród pracowników, która mogłaby przedstawić alternatywną wizję wobec propagandy panujących.

Balcerowicz mógł łatwo wygrać z przeciwnikami, bo jego oponenti nie wiedzieli jak z nim walczyć. Ideologiczne zamieszanie paraliżowało działanie.

Tak więc Karol Modzelewski opowiada jak w zakładach załogi nie chciały słyszeć krytyki "reform" Balcerowicza. W świątecznym Przeglądzie mówi o tym, jak krótko po przegłosowaniu w senacie planu Balcerowicza "pojechałem do zakładów Hydral we Wrocławiu, dziś już chyba nieistniejących. Było 400-500 osób w hali fabrycznej. I było zgorzenie, że krytykuję NASZ rząd!"

Ludzie szybko się rozczarowali, ale kosztem masowych zwolnień, pogłębienia się nędzy i dalszego ideowego zamieszania. Walka strajkowa nie wygasła, ale rozpoczęte planem Balcerowicza ataki rządowe w "nowej Polsce" na wiele lat zepchnęły pracowników do defensywy, przede wszystkim przez masowe bezrobocie.

Co jest dziś istotne w argumentach wokół Planu Balcerowicza?

Główne argumenty Balcerowicza są banalne i nietrafne. Powtarza się treść: "Prywatne dobre - państwowe złe" oraz "wydatki socjalne złe, trzeba ciąć".

Nietrudno krytykom Balcerowicza zdemolować jego dogmatyczne bzdury. Gdy Balcerowicz przedstawia przykłady nieskuteczności państwowych zakładów, które zwalniają ludzi, można łatwo pokazać jak prywatne banki i korporacje są tak nieudolne, że muszą być wspierane przez państwo w wielu krajach.

Wybitny krytyk Balcerowicza, Tadeusz Kowalik, słusznie argumentuje, że ograniczenie dochodów pracowników i ich rodzin nie może przyczynić się do rozwiązania kryzysu. Gdy pracownicy kupują mniej, będzie mniej wyprodukowanych towarów, więcej splajtowanych firm, więcej bezrobocia, i z kolei mniej kupowanych dóbr, bankructwa firm itp., itd.

W tym Kowalik jest w pełnej zgodzie ze słynnym brytyjskim ekonomistą Keynes'em. Keynes pokazał jak absur-

dalne jest twierdzenie, że rynek może rozwiązać problemy, które sam tworzy.

Jednak wbrew twierdzeniom jego zwolenników Keynes nie znalazł sposobu na zapobieganie kryzysów gospodarczych, dlatego w latach 70-tych keynesizm wpadł w niełaskę.

Neoliberalizm też nie zdołał zapobiec kryzysowi - wręcz przeciwnie deregulacje i spekulacje zintensyfikowały go.

Powrót Keynes'a?

Po upadku wielkiego banku Lehman Brothers we wrześniu 2008 i rozpowszechnieniu się globalnego kryzysu Keynes nieco wrócił do łask.

Tadeusz Kowalik pisze: "Od polityki neoliberalnej odeszła Hiszpania. Po blirowskim flircie z polityką "Żelaznej Damy", premier Gordon Brown odciął się od nowej trzeciej drogi na rzecz tradycyjnej polityki socjaldemokratycznej.

...Także w teorii pojawiło się wiele nowych zjawisk. Choć płytki, powszechny jest odwrót od fundamentalizmu rynkowego na rzecz keynesizmu. Nawet Milton Friedman wniósł korekty do swej nieskażonej realizmem apologii rynkowej wolności i monetaryzmu. Dla dawnego



15.12.09 Walka trwa. Demonstracja związkowa przed Kancelarią Premiera.

orędownika wolnego rynku, Jeffreya Sachsa, atrakcyjny jest teraz nie american way of business, lecz model skandynawski, co oznacza, że osierocił swych dawnych zwolenników".

Oczywiście, pracownicy mają rację walczyć o usługi socjalne, przeciw prywatyzacji i zwolnieniom, żądać interwencji państwa, by uratowało miejsca pracy. W tym jesteśmy w pełni w zgodzie z radykalnymi keynesistami.

Ale nie ma powrotu do bezkryzysowej gospodarki globalnej po II wojnie światowej - kapitalizm się zmienił. Znajdujemy się w czasach powtarzających się kryzysów i tylko obalenie systemu może położyć im kres.

W rzeczywistości dzisiejszy powrót do Keynesa jest bardzo "specyficzny". W różnych krajach politycy wykonują lub przygotowują się do ogromnych cięć socjalnych. Tymczasem ratowane są banki i inne firmy. Weźmy na przykład wielką amerykańską korporację General Motors. GM jest takim symbolem amerykańskiego kapitalizmu, że w latach 50-tych mawiano "to co jest dobre dla General Motors jest dobre dla Ameryki". Dziś tym, co jest dobre dla amerykańskiego kapitalizmu, jest nacjonalizacja i zwolnienia. Dziś GM jest w 60 procentach własnością państwa - gdy w lipcu 2009 powstała nowa firma ogłoszono do

Co zrobił Balcerowicz?

"PKB od połowy 1989 do połowy 1992 roku spadł o 20 proc., produkcja przemysłowa tylko w roku 1990 załamała się o jedną czwartą (!), wyłoniło się masowe bezrobocie rosnące aż do katastrofalnego poziomu ponad 3 mln osób. Deficyt budżetowy w roku 1992 przekraczał 6 proc. PKB".

Grzegorz Kołodko w rz.pl 27.12.09

„Przesunięcie dochodów (i majątku) od biednych do bogatych, postanie około trzech milionów pracowników »na zieloną trawkę«, ze znakomitymi szansami na znalezienie pracy, ukrycie rozmiarów obniżenia zatrudnienia wśród rencistów i wcześniejszych emerytów (od półtora do dwóch milionów) oznaczało także obniżenie prestiżu pracy, pozycji pracowników, pogorszenie higieny i bezpieczeństwa pracy. Złamano kręgosłup klasie robotniczej, osłabiono ruch związkowy, na długie lata usankcjonowano oferowanie pracy za niską płacę”.

Tadeusz Kowalik
www.polskatransformacja.pl,
wyd. Muza).

"...już w roku 1990 spadek produkcji przemysłowej okazał się pięciokrotnie wyższy, niż zakładał to plan Balcerowicza, stopa inflacji miała stać się w tymże roku jednocyfrowa, co jednak w rzeczywistości nastąpiło dopiero w końcu lat 90., a bezrobocie, planowane jako przejściowe na 400 tys. osób, już w pierwszym roku transformacji przekroczyło milion, w drugim roku zbliżyło się do dwóch, a w trzecim wynosiło trzy miliony".

Krzysztof T. Toeplitz,
Przegląd 28.12.09.

"Generalnie wszystkie fabryki we Wrocławiu, które pamiętam, a bywałem w nich często w latach 1980-1981, albo w ogóle nie istnieją, albo... Fadroma - stoi ruina, Hutmen jeszcze się tli, Pafawag skasowany, Dolmel skasowany, Elwro całkowicie skasowane, jeszcze istnieje Predom Polar".

Karol Modzelewski,
Świąteczny Przegląd.

końca roku zamknięcie 14 zakładów w USA oraz wyrzucenie na bruk ponad 20 tys. spośród 88 tys. pracowników.

Czyli można powiedzieć, że mamy keynesizm (państwowa ingerencja, dofinansowanie) dla kapitalistów i neoliberalizm dla reszty.

Wielkim korporacjom tylko taki keynesizm pasuje. Jeśli chcemy wywalczyć coś więcej musimy zrozumieć, że walczymy przeciwko rządowi i korporacjom, które nie są w stanie tworzyć społeczeństwa dobrobytu.

Marks

Autentyczny marksizm łączy argumenty z działaniem. Marks obnażył "prawa ruchu" kapitalistycznej maszyny, ale nie ograniczył się do argumentacji. Dla niego jedyną alternatywą dla gospodarki kryzysu i nędzy jest gospodarka demokratycznie planowana, nie wyzysk w stylu PRL. Podkreślił, że jedynie masowe ruchy pracownicze mogą taką demokrację osiągnąć. I miał rację.

Dlatego potrzebujemy powrotu do Marksa, a nie do Keynesa.

Andrzej Żebrowski

Herezja Gduli

Maciej Gdula z lewicowego środowiska Krytyki Politycznej wywołał burzę, gdy słusznie podkreślił anty-społeczny charakter planu Balcerowicza.

- Totalnie się je rozgrzesza [reformy Balcerowicza]. (...) W stanie wojennym były represje przeciwko stronie społecznej, ruchowi społecznemu i nie widzi się ciągłości z reformami Balcerowicza, które były z tej samej logiki. To znaczy, też były przeciwko duchowi "Solidarności" i przeciwko ruchowi społecznemu - powiedział, w audycji "Poranek" w Radiu TOK FM.

Od razu w Gazecie Wyborczej pojawiły się takie tytuły, jak: "Balcerowicz to nie stan wojenny" oraz "Gadomski: Czy słowa tej lewicy mają jeszcze jakieś znaczenie". Jako szef fanklubu Balcerowicza w Wyborczej Gadomski posłużył się inwektywą, która tylko może przysporzyć popularności Krytyce Politycznej i samemu Gduli:

"Reformy Balcerowicza były ogromnym sukcesem, co - poza grupką nadąsanych panów z "Krytyki Politycznej" - przyznają niemal wszyscy".

Jak gdyby zapomniał, że obecnie bezrobocie wciąż wzrasta - w tempie tysiąca osób dziennie - i wciąż rośnie rozwarstwienie w dochodach bogaczy i reszty społeczeństwa.

Jemen – najnowszy cel wojny USA

Jemen to kraj, o którym przez lata niewiele się słyszało. To jedno z najbiedniejszych państw świata - a jednocześnie miejsce starożytnych kultur i najstarszych na świecie kamiennych wieżowców stanowiących kulturowe dziedzictwo ludzkości. Jemen ostatnio powrócił jednak na czołówki gazet jako możliwy cel zbrojnego ataku USA. Przedstawiamy dwa artykuły pozwalające lepiej zrozumieć sytuację w tym kraju i konieczność przeciwstawienia się planom Białego Domu.

Jemen stał się najnowszym „państwem zbójcekim” na celowniku prowadzonej pod komendą USA „wojny z terrorem”. Pojawiła się powódź słów o Jemenie jako „państwie upadłym” i wylęgarni ekstremizmu z rojącymi się terrorystami z Al Kaidy i wojowniczymi plemionami. Administracja Obamy ogłosiła plany więcej niż podwojenia amerykańskiej „pomocy w zakresie bezpieczeństwa” – wsparcia militarnego – dla tego kraju. Ostatni dokument budżetowy Kongresu USA tak wyjaśnił cele zwiększenia wydatków na Jemen: „Pomoc militarna zwiększy zdolność Jemeńskich Sił Specjalnych i Straży Przybrzeża do prowadzenia misji bezpieczeństwa, (...) jednocześnie pomagając osiągnąć cele USA w zakresie przeciwstawiania się terroryzmowi.” I czego nie sposób pominąć, brytyjski premier Gordon Brown planuje zwołanie międzynarodowego szczytu o Jemenie wraz z planowanym szczytem o Afganistanie, który odbędzie się 28 stycznia w Londynie.

Jemen faktycznie jest krajem niszczone przez wojnę i niestabilność – jest to jednak wynik dekad imperialistycznej ingerencji w regionie. Nasilenie zachodniej interwencji tylko pogorszy sytuację. USA już szkolą jemeńskie „siły bezpieczeństwa”. Są też dowody sugerujące, że USA przeprowadziły 17 grudnia 2009 r. dwa ataki przy pomocy rakiet „cruise”, które zabiły do 160 jemeńskich cywilów. Atak ten miał miejsce przed nieudanym zamachem na amerykański samolot ze strony studenta twierdzącego, że szkolił się z Al Kaidą w Jemenie. Pod presją zachodnich mocarstw rząd jemeński ogłosił zabicie dwóch członków Al Kaidy mających związek z rzekomymi groźbami pod adresem ambasad USA, Brytanii i Francji.

Rząd Jemenu jest niewiarygodnie skorumpowany i ma szokującą historię w zakresie praw człowieka. Jednak USA wciąż opłaca i podtrzymuje reżim prezydenta Alego Abdullaha Saleha. Saleh jest u władzy od 31 lat i obsadził wiele stanowisk swoją rodziną oraz przekupionymi rywalami. Jemen aż kipi z niezadowolonych. To jeden z najbiedniejszych krajów świata. Poziom edukacji porównywany jest z niektórymi z najbiedniejszych krajów Afryki, podczas gdy bezrobocie zapewnia istnienie wściekłych, pozbawionych praw obywatelskich młodych ludzi. Na kraju odciska się niszcząca wojna domowa.

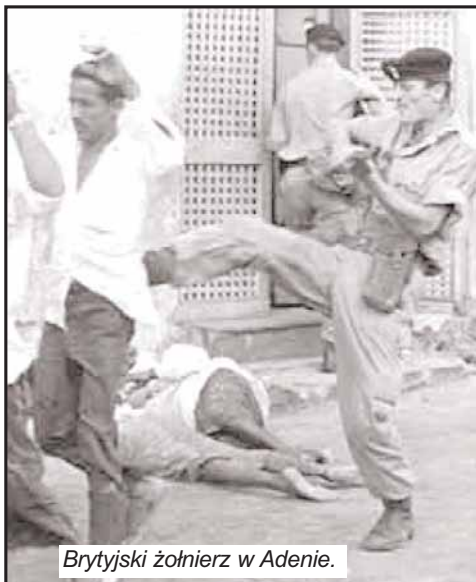
Interwencja USA wywoła tylko większą przemoc i nędzę. Jednak nie tylko

bezpośrednie opłacanie Jemenowi ma wspierać interesy USA w regionie. Krajom ościennym powierzono obowiązki „psów stróżujących” oraz pieniądze, aby je właściwie wypełniały.

Amerykańskie finansowanie Arabii Saudyjskiej, na której USA polega z powodu ropy i zabezpieczania innych części regionu, także ma w tym roku się wyraźnie zwiększyć. W 2008 r. reżim dostał ponad 49 mln dolarów, na 2010 r. planuje się więcej niż podwojenie tej sumy.

To wszystko w dodatku do milionów dolarów pochodzących z umów z handlu bronią, które USA zawiera każdego roku z Arabią Saudyjską. Są też niepokojące znaki, że USA jeszcze bardziej rozszerzy swe operacje w regionie. W budżetowym usprawiedliwieniu operacji zagranicznych na 2010 r. Kongres USA wyjaśnia, że: „Gdy terroryści szukają nowych i bardziej miękkich celów do uderzenia w regionie i zamierzają zwiększać swą obecność w sąsiednim Jemenie, Oman będzie potrzebował wsparcia USA w przeciwdziałaniu terroryzmowi, pomocy w patrolowaniu jego granic i przechwytywaniu dokonujących infiltracji, aby pozostać wolnym od aktów terrorystycznych.”

„Wojna z terrorem” uczyniła świat miejscem nawet bardziej niebezpiecznym i niestabilnym. Kierowana przez



Brytyjski żołnierz w Adenie.

USA wojna, która zaczęła się w Iraku i Afganistanie, rozszerza się obecnie na Pakistan, Jemen, Somalię i poza te kraje. Jednocześnie kraje takie, jak Syria, Iran i Liban, figurują na liście „sponsorów terroryzmu”. Chociaż wygląda to na wojnę bez końca, gorzkie owoce konfliktu stają się coraz trudniejsze do przełknięcia nawet dla części establishmentu USA. Była ambasador USA w Jemenie, Barbara Bodine, stwierdziła ostatnio w kanadyjskiej gazecie *Toronto Star*: „Jeżeli pójdziemy dalej i uczynimy to naszą wojną (...) nagle stanie się to wojną przeciw nam i my ją przegramy”.

Siân Ruddick

Konflikt w Jemenie został spowodowany przez imperializm

Na Bliskim Wschodzie, wzdłuż granicy Arabii Saudyjskiej z Jemenem, wybuchła wściekła, mała wojna. Jej korzenie tkwią w walce o kontrolę nad strategicznie ważnym krajem arabskim. W ostatnim incydencie saudyjskie samoloty wojskowe zostały oskarżone o zabicie przynajmniej 70 osób w masowym bombardowaniu wioski mających być pod kontrolą szyickich rebeliantów, znanych jako Huti. Twierdzą oni, że od listopada miało miejsce 50 takich ataków. W sierpniu 2009 r. rząd jemeński wszczął masową ofensywę przeciw pięcioletniej rebelii szyitów. Szyckie klany wycofały się w górskie rejony wzdłuż granicy z Arabią Saudyjską – a w listopadzie do walki wciągnięte zostały saudyjskie wojska. Pierwsza ofensywa saudyjska w listopadzie skończyła się klęską. Rebelianci Huti zmusili saudyjskie wojska do ucieczki i zdobyli znaczne



24.12.09 Sana, Jemen. Jemeńczycy protestują przeciw masakrom dokonanych w ich kraju przez USA, Arabię Saudyjską i rząd Jemenu.

ilości sprzętu i amunicji. Od tego czasu miało miejsce szereg prób wyparcia rebeliantów ze strony sił saudyjskich. Ostatnie ataki są częścią tej kampanii. Konflikt przedstawiany jest jako mający miejsce między wspieranym przez Zachód jemeńskim rządem i jego saudyjskimi sojusznikami a szyickimi rebeliantami wspieranymi przez Iran i wyszkolonymi przez Hezbollah. Pasuje to do retoryki malującej region w ramach szerszego sekciarskiego konfliktu stawiającego szyitów przeciw sunnitom. Jednak rebelia ta jest o wiele bardziej skomplikowana. Oznacza ironiczny zwrot losu Huti i niepewny grunt bliskowschodnich sojuszy.

Podział

Jemen składa się w dwóch głównych regionów o różnej historii. To, co jest obecnie północnym Jemenem, było niegdyś częścią Imperium Otomańskiego. Po jego upadku w 1918 r. szyicka rodzina królewska rządziła północnym Jemenem z jego stolicy, Sany.

Południe, z kluczowym portem, Adenem, rządzono było od 1839 r. przez Imperium Brytyjskie. Region ten jest głównie sunnicki. W latach 50 – tych i 60 – tych XX wieku oba kraje ogarnęła ludowa rebelia zainspirowana rewolucją Gamala Abdula Nadera w Egipcie. Rebelianci w Adenie wszczęli wojnę wyzwolenczą przeciw Brytyjczykom, podczas gdy sojusz niezadowolonych klanów i oficerów spiskował przeciw królowi na północy. W 1962 r. pucz zainicjowany przez pronaserowskich oficerów obalił króla. Znalazł on schronienie w Arabii Saudyjskiej. Traktowany jak bohater walki z „komunizmem” król zorganizował

partyzantkę wspieraną przez Arabię Saudyjską, szacha Iranu i Zachód. Izraelczycy prowadzili regularne dostawy dla sił rojalistycznych i nawet oferowały zbombardowanie sił arabskich nacjonalistów obleganych w Sanie. W odpowiedzi Naser wysłał 70 tys. żołnierzy, aby stłumić rojalistyczną partyzantkę. Plan ten skończył się klęską. Wojska Nadera nie były w stanie zająć baz rojalistycznych w górach i ostatecznie wycofały się po klęsce Egiptu w wojnie z Izraelem w 1967 r. Siły wspierane przez Zachód przystąpiły do oblężenia Sany. Choć walki utknęły w martwym punkcie, zmusiły one oficerów, arabskich nacjonalistów, do ucieczki. Podczas gdy rojaliści cementowali swe zwycięstwo, na południu rebelianci narodowowyzwoleńcy ostatecznie pokonali Brytyjczyków i w 1967 r. ogłosili niepodległość. W 1969 r. południowy Jemen ogłosił się republiką socjalistyczną. Dwa Jemeny stały się reprezentantami nierozwiązywalnego konfliktu między Zachodem a rewolucjami arabskimi.

Po upadku ZSRR, oba kraje zjednoczyły się w 1990 r. Nowy Jemen ogłoszono triumfem Zachodu. Nowy rząd stał się jednoznaczny sojusznikiem Zachodu, a port w Adenie przekształcono w kluczową bazę morską USA. Szyckie klany poczuły się porzucone przez dawnych sojuszników. Izolowane i niewaworyzowane zaczęły domagać się większej autonomii. Pięć lat temu przekształciło się to w rebelię.

Jednocześnie władze jemeńskie musiały stawić czoła drugiemu wrogowi. Ludowe niezadowolenie, napędzane przez izraelskie ataki na Palestyńczyków i upadającą gospodarkę, znalazło wyraz na ulicach. Niezadowolenie to stworzyło żywną glebę dla radykalnych grup sunnickich, podobno inspirowanych przez Al Kaidę, które przeprowadziły serię dobrze przygotowanych ataków na siły USA, w tym spektakularny zamach bombowy na niszczyciela USS Cole w porcie w Adenie.

Pole walki

USA zaczęło obawiać się, że Jemen zostanie rozszadzony przez zarówno szyckich, jak i sunnickich rebeliantów. Kraj ten został określony jako „baza zaplecza Al Kaidy” i nowe pole walki między Zachodem a Iranem. Zachód i jego arabscy sojusznicy pompowali pieniądze i broń, aby podtrzymać niepopularny rząd Jemenu.

Konflikt ma jeszcze inny gorzki wymiar. Wielu Jemeńczyków gardzi szyckimi klanami przez ich rolę w zniszczeniu republiki arabskich nacjonalistów. Jednocześnie wiele spośród radykalnych grup sunnickich jest głęboko niechętna szyitom, których traktują jako heretyków. Zachód obawia się obecnie, że kraj może być wciągnięty w trójstronny konflikt.

USA ogłosiło w grudniu 2009 r., że będzie wysyłać siły specjalne, aby pomóc reżimowi w walce z rebeliantami sunnickimi, podczas gdy Arabia Saudyjska wkracza, by „zająć się” rebeliantami szyckimi. Ostatnie saudyjskie bombardowania przypominają wypadki sił egipskich w latach 60-tych. Wypadki te okazały się nieskuteczne w wyparciu rebeliantów z ich górskich baz. Saudyjczycy Mogą znaleźć się w podobnym konflikcie – tym razem z wrogiem zranionym zdradą i dobrze wykształconym w sztuce wojny partyzanckiej.

Simon Assaf
Tłumaczył Filip Ilkowski

Strajki * Protesty * Strajki * Protesty *

WALCZMY ZE ZWOLNIENIAMI

NSZZ „Solidarność”

Ogólnopolski protest

Blisko 4 tys. osób zebrało się 15 grudnia w Warszawie na ogólnopolskiej demonstracji NSZZ „Solidarność”. Protestowano przeciwko likwidacji stoczni, zwolnieniom w przemyśle zbrojeniowym i Poczcie Polskiej, a także domagano się pomocy dla zakładów, którym grozi upadek - takich jak Zakłady Chemiczne „Police” S.A. czy Polskie Koleje Państwowe Przewozy Regionalne. W demonstracji wzięli udział pracownicy z całej Polski m.in. stoczniowcy i portowcy z Gdyni, Gdańska i Szczecina, pracownicy firm z przemysłu zbrojeniowego i lotniczego, w tym Bumar-Łabędy, Huty Stalowa Wola, Cegielskiego, Poczty Polskiej, PKP Przewozów Regionalnych. Manifestacja rozpoczęła się pod Ministerstwem Gospodarki, następnie ruszyła w kierunku Kancelarii Prezesa Rady Ministrów. Mimo mrozu atmosfera była gorąca, zebrani ostro krytykowali rząd i zapowiadali, że nie przebaczą i nie zapomną zaniechań, jakich się dopuszcza. Obecność wzmoczonych sił policyjnych i helikopter latający nisko nad głowami odczytywali jako prowokację ze strony władzy, która na takie działania zawsze znajdzie fundusze. W stronę siedziby premiera polecały petardy.

IKEA - Marki

MARKI: Walka o godne warunki

W sklepie IKEA w podwarszawskich Markach związkowcy na godzinę zablokowali kasy sklepowe. Protest ten był jednym z elementów akcji CzymIkeaJestOk.pl prowadzonej przez NSZZ „Solidarność” od października 2009 r., a mającej na celu poprawę warunków pracy ochroniarzy z Solid Security zatrudnianej przez szwedzki koncern. Działania te są wspierane przez zagraniczne związki zawodowe, m.in. pod koniec listopada ulotki o sytuacji ochroniarzy w Polsce były rozdawane pod sklepami IKEA w 12 krajach, w tym w USA, Australii, Holandii, Szwajcarii. Związkowcy zarzucają IKEI współpracę z firmą łamiącą prawa pracownicze. Ochroniarze są bardzo nisko opłacani, pracują ponadnormatywną ilość godzin, a jednocześnie niezadowoleni pracownicy są zastraszeni i zmuszani do podpisywania lojalek. Tymczasem IKEA w oczach opinii publicznej przedstawia się jako firma społecznie odpowiedzialna i narzucająca swoim kontrahentom wysokie standardy.

POZNAŃ: Protest przed IKEA

4 grudnia przed centrum handlowym IKEA w Poznaniu zorganizowali protest pracownicy grupy Matkowski S.A. Kilku set protestujących domagało się wywiązania IKEI z zobowiązań finansowych wobec ich macierzystego zakładu. Firma nie zapłaciła ponad 40 mln złotych za wyprodukowane i dostarczone meble.

Zakłady Chemiczne Police

Manifestacja przeciwko zwolnieniom

Okolo tysiąca pracowników wzięło udział w manifestacji zorganizowanej 9 grudnia przed siedzibą zarządu spółki. Domagali się podjęcia przez władze bardziej energicznych kroków dla ratowania firmy, która w zeszłym roku miała 350 mln strat. Obawiają się też, że proponowana przez Agencję Restrukturyzacji Przemysłu „głęboka” restrukturyzacja firmy będzie oznaczała zwolnienia. Zakłady Chemiczne Police to największy pracodawca w regionie. Od losu tego zakładu zależy co najmniej cztery tysiące miejsc pracy. Do Skarbu Państwa należy 59,43 proc. akcji ZCh „Police” S.A.

Listonosze – Kielce

Domagają się wyższych wynagrodzeń

W Kielcach Związek Zawodowy Listonoszy i Asystentów Poczty Polskiej zorganizował 8 grudnia pikietę. Protest odbył się przed siedzibą Poczty Polskiej. Zebrani żądali wypłaty zaległych premii za październik i listopad, włączenia premii do podstawy pensji, talonów świątecznych oraz przelewania pieniędzy na konto w jednym terminie. Jak stwierdził przewodniczący Związku Zawodowego Listonoszy i Asystentów Poczty Polskiej Czesław Dudek: „Płace w regionie bez premii to około 1300 złotych, za tyle nikt nie chce tak ciężko pracować fizycznie.” W razie niespełnienia postulatów związkowcy zapowiadają podjęcie akcji strajkowej.

PKS – MAZOWIECKIE

„Nie” dla prywatyzacji transportu

Związki zawodowe mazowieckich PKS domagają się, by resort skarbu zamiast sprzedawać przekazał je samorządom. Związkowcy są gotowi na wszelkie działania mające na celu doprowadzenie do komunalizacji firm. Zaczniemy od pikiety pod siedzibą resortu skarbu – zapowiada jeden ze związkowców.

Str. 9 Joanna Puszwacka

Collar Textil - Opatów

Dramatyczna okupacja

W Opatowie od 10 grudnia trwa dramatyczna okupacja zakładu przez pracowników - głównie kobiet, często jedynych żywicielki rodzin. Protestujący domagają się wypłaty zaległych wynagrodzeń i przyspieszenia procedury upadłości firmy. Ostatni postulat wskazuje na desperację pracowników, którzy poprzez upadłość chcą przyspieszyć proces wypłaty należnych świadczeń. W zakładzie wynagrodzeń nie wypłacano już od czerwca 2009 r., przekazywano tylko po 100 złotych, a w listopadzie zwolniono całą 360 - osobową załogę. Celem okupacji jest też niedopuszczenie do wywiezienia majątku firmy. 18 grudnia blisko 150 pracowników firmy przeszło ulicami Opatowa w proteście przeciwko sytuacji w firmie. Manifestujący mieli ze sobą transparenty z napisami: „Oddajcie nam nasze pensje”, „Walczymy z nieuczciwymi pracodawcami”, „Gdzie jest ta Irlandia premierze?” Z powodu braku skutecznego działania i pomocy dla protestujących ze strony władz 19 grudnia kilka osób rozpoczęło głodówkę. 1 stycznia w zakładzie wyłączono prąd z powodu niezapłaconych rachunków. Po protestach, pięć dni później prąd ponownie włączono.

KOLEJARZE

Katowice: Kolejarze blokowali tory



21 grudnia około 150 osób przez blisko 45 minut blokowało tory w okolicach Dworca Głównego w Katowicach. Organizatorem akcji była Krajowa Sekcja Kolejarzy NSZZ „Solidarność”, a była ona wyrazem solidarności z kolejarzami z PKP Przewozów Regionalnych w Warszawie, prowadzącymi głodówkę przeciwko masowym zwolnieniom pracowników spółki.

Warszawa: Głodówka kolejarzy

Od 14 do 22 grudnia kolejarze ze spółki Polskie Koleje Państwowe Przewozy Regionalne prowadzili w Warszawie strajk głodowy. Domagali się oni przestrzegania przez pracodawcę zapisów porozumienia z dnia 27 maja 2009 r., czyli zaprzestania wypowiedziania umów o pracę pracownikom spółki, wycofania wręczonych już wypowiedzeń i zawarcia Pakietu Gwarancji Pracowniczych. Głodówkę zawieszono po zawarciu porozumienia, w którym władze spółki zobowiązały się między innymi do wprowadzenia programu osłonowego dla pozbawianych pracy kolejarzy (zarząd planuje zwolnienie 1,5 tys. osób). Negocjacje na temat szczegółów porozumienia mają być prowadzone w styczniu 2010 r. Kolejarze zapowiadają, że w razie niespełnienia ich postulatów może dojść do eskalacji akcji protestacyjnych na kolei.

Południowy Koncern Energetyczny

Powołano komitet protestacyjny

18 grudnia br. związki zawodowe działające w Południowym Koncernie Energetycznym powołały wspólny komitet protestacyjny. Związkowcy protestują przeciwko dokonaniu zmian w statucie PKE przez zarząd firmy, które polegają na drastycznym zmniejszeniu liczby przedstawicieli pracowników w Radzie Nadzorczej PKE, a tym samym osłabieniu reprezentacji załogi. Naszym zdaniem związki powinny skoncentrować się bezpośrednio na walce z prywatyzacją i zwolnieniami, ponieważ zasiadanie w Radach Nadzorczych tworzy jedynie niepotrzebną solidarność związku z pracodawcą. Z punktu widzenia PKE proponowane zmiany mają jednak osłabić pozycję związków w firmie. W skład komitetu protestacyjnego wchodzi „Solidarność”, ZZ Pracowników Energetyki oraz ZZ Pracowników Ruchu Ciągłego.

Co sływać?

Tusk tnie koszty kosztem pacjentów

- Na razie z jednej strony premier coś deklaruje, a z drugiej szef NFZ tnie koszty kosztem pacjentów nowotworowych. To nie do pomyślenia – ocenił szef kliniki onkologii szpitala MON. Według prof. Cezarego Szczylika lekarze też powinni być przeproszeni za powstałe zamieszanie.

Prezes Narodowego Funduszu Zdrowia Jacek Paszkiewicz zmienił w piątek zarządzenie, w którym określił zasady obowiązujące przy świadczeniu chemioterapii niestandardowej. W nowej wersji nie znalazło się problematyczne sformułowanie: "świadczenia (chemioterapii niestandardowej) udzielane są w miejscu pracy konsultanta krajowego lub wojewódzkiego". - Rozporządzenie z listopada było bardzo precyzyjnie sformułowane, nawet jeśli NFZ twierdzi inaczej, i nikt nie miał wątpliwości, że wyznaczono do terapii niestandardowej tylko 16 z 30 ośrodków. Słyszałem przeprosiny wobec pacjentów, nie słyszałem wobec lekarzy, a powinny paść – stwierdził Szczylik. W ocenie lekarza nowa regulacja pojawiła się za późno, do tego jest niewystarczająca - Mielśmy od rana tłumy pacjentów kompletne zdeorientowanych, my też byliśmy kompletnie zdeorientowani... Według niego jednak bałagan z interpretacją przepisu to jedynie wierzchołek góry lodowej w relacjach onkologia-NFZ. - W Polsce 400 tysięcy ludzi żyje z nowotworem. Falszywie brzmią deklaracje premiera, że leczenie nowotworów to obszar szczególnej wrażliwości, jeśli jednocześnie słyszymy komunikat od NFZ, że zaczynamy ciąć koszty – ocenił.

TVN24 08.01.2010

Balcerowicz najświętszy

Po prostu spadł nam z nieba... Życzyłabym sobie, żeby równą determinacją i hartem ducha jak rząd Mazowieckiego wykazywali się podczas zmieniania świata współczesni politycy, przekonując nas, że mają dobre pomysły na reformy - np. że warto nie wydawać z budżetu państwa na zasiłki i renty więcej niż trzeba, że należy pilnować kredytów zaciąganych przez nasz kraj, że warto dłużej pracować.

Aleksandra Klich o Balcerowiczu. wyborcza.pl 26.12.2009

Bezrobocie wciąż rośnie

Bezrobocie na koniec listopada tego roku wzrosło do 11,4 proc. z 11,1 proc. w październiku - poinformował w środę Główny Urząd Statystyczny (GUS). Liczba bezrobotnych zarejestrowanych w urzędach pracy wyniosła w końcu listopada 1 mln 811,1 tys. osób i była wyższa niż przed miesiącem o 66,8 tys., czyli o 3,8 proc. W stosunku do liczby bezrobotnych zarejestrowanych przed rokiem liczba ta była wyższa o 412,7 tys. osób).

PAP 23.12.2009

Książka * Książka * Książka * Książka *

Stieg Larsson „MILLENNIUM”

Burzenie mitu Szwecji

Europę oświadczył kult „Millennium”. Dla niewtajemniczonych to trylogia napisana przez nieżyjącego szwedzkiego dziennikarza Stiega Larssona. W jej skład wchodzi trzy grube tomy, w Polsce opublikowane jako: *Mężczyźni, którzy nienawidzą kobiet*; *Dziewczyna, która igrała z ogniem* i *Zamek z piasku, który runął*. Książki sprzedają się w milionach egzemplarzy (dokładnie 14 milionów, przetłumaczonych na 25 języków), trzy pełnometrażowe adaptacje trafiły już do kin. Na czym polega sukces wydawałoby się tych zwykłych, kryminalnych powieści?

Larsson wprowadził kryminał jako gatunek literacki w zupełnie inny wymiar. Akcja powieści osadzona jest w realiach społecznych. Nie mamy tutaj do czynienia z policjantami strzelającymi z dwóch rewolwerów na raz i z przestępcami chcącymi zawładnąć światem przy pomocy broni atomowej. Trzeba przyznać, iż wątki społeczne, choć nie z takim nasileniem pojawiły się już także wcześniej w powieściach innego szwedzkiego autora kryminałów - Henninga Mankella - w Polsce i na świecie znanego głównie dzięki bardzo popularnym powieściom detektywistycznym o inspektorze Kurcie Wallanderze.

Głównymi bohaterami trylogii są dziennikarz - Mikael Blomkvist, i komputerowo uzdolniona Lisbeth Salander. Blomkvist to redaktor niezależnego lewicującego miesięcznika *Millennium* (stąd tytuł całej trylogii), tropiącego głównie afery gospodarcze. Salander to genialna hackerka, towarzyska dziennikarza. Uosabia ona wszelkie cechy potępiane przez establishment: jest niezależna i wyzwolona. Niektórzy widzą w niej współczesne, dorosłe wcielenie Pippi Pończoszanki. Te dwie postaci nie skupiają całej akcji, po za tym autor nie tworzy ich na podobieństwo herosów pozbawionych wad. „Millennium” ma rozbudowaną, wielowątkową fabułę: kryminalną, szpiegowską i wreszcie społeczną.

Larsson w interesujący sposób przedstawił obraz współczesnego, szwedzkiego społeczeństwa. Trudno było oczywiście uniknąć aspektu czysto kryminalnego, jednakże autor przedstawia go niezwykle realistycznie. Mamy więc wątek handlu żywym towarem, w którym uczestniczą nie tylko pospolici kryminaliści, ale także oficjele państwowi i policjanci. W „Millennium” spotykamy także drastyczne sceny, głównie obrazujące przemoc wobec kobiet. Nie mają jednak na celu wzbudzenia "sensacyjności" powieści, są jedynie odbiciem brutalnej rzeczywistości.

Larsson pokazuje czytelnikom ciemne strony szwedzkiego państwa, w którym służby specjalne roztaczają bezwzględny nadzór nad obywatelami (tak jak w przypadku samej Salander, która została uznana za „niebezpieczną” dla społeczeństwa i osadzona w

szpitalu psychiatrycznym). Tłem trylogii są afery gospodarcze, nie tylko w samej Szwecji. W ostatniej części: *Zamek z piasku, który runął* koledzy redakcyjni Blomkvista wpadają na trop szwedzkiego przedsiębiorstwa wykorzystującego niewolniczą pracę wietnamskich dzieci. W bardzo realistyczny sposób ukazana jest także praca w redakcji jednego z największych dzienników, w którym w żaden sposób nie można mówić o bezstronności dziennikarza, gdzie polityka redakcyjna musi się spotkać z akceptacją rady nadzorczej (czyt. wielkiego kapitału). Larsson przeciwstawia prace właśnie w takiej gazecie, uzależnionej od wpływów reklamodawców, pracy w niezależnym, niewielkim czasopiśmie jakim jest *Millennium*.

Autor „Millennium” burzy mit szczęśliwej Szwecji, państwa sprawiedliwości społecznej i równouprawnienia kobiet. Siostra Blomkvista, Monika Gilliani utalentowana prawniczka, nie jest brana poważnie przez swoich kolegów-prawników, jedynie dlatego, iż jest kobietą. Larsson wpłata również wątki polityczne (zabójstwo Olafa Palmego czy Anny Lindh), a także przypomina „zapomniane” dzieje Szwecji, takie jak współpraca z nazistowskimi Niemcami, czy stosunek do imigrantów. Stanowią one niewątpliwie walory powieści, tym bardziej iż napisane są w przystępny sposób niewymagający od czytelnika dużej wiedzy na temat tego kraju. Wydaje się, iż Larsson napisał „Millennium” z misją. Czytelnik nie czerpie przyjemności jedynie z wartkiej akcji, ale także z ogromu wiedzy, którą Larsson przekazuje.

Sam autor nie doczekał sukcesu wydawniczego swoich powieści. Zmarł na atak serca w 2004 r. przed wydaniem pierwszej części „Millennium”. Stieg Larsson przez całe swoje życie walczył z ruchem neonazystowskim (współpracował z brytyjskim, antyfaszystowskim pismem *Searchlight*). Był również jego

znawcą. Wiedza Larssona wykorzystywana była przez wiele rządów w walce z grupami neofaszystowskimi i neonazystowskimi w całej Europie. W samej Szwecji stworzył zaś antyfaszystowską fundację i czasopismo *Expo*, walczącą z wpływami skrajnej prawicy w życiu publicznym. Jego działalność spotkała się z atakiem neonazistów, jego życie było wielokrotnie zagrożone. W żaden sposób nie zniechęcało go to do walki z rasistami, a wręcz zagrażało do zaangażowania się bardziej w ruch antyfaszystowski. Larsson był członkiem trockistowskiej Komunistycznej Ligii Robotniczej (Kommunistiska Arbetareförbundet). W Polsce, media wyszyldowały poglądy polityczne Larssona, przypisując im jedynie młodzieńczy charakter. Tak czy inaczej jego twórczość pozostanie lewicowa, niezależ-



Stieg Larsson

nie od tego, w jaki sposób będą ją interpretować dziennikarze. My możemy jedynie żałować, iż autor dożył tylko 50 lat i nie napisze kolejnych książek, aczkolwiek wiemy, iż wieloletnia partnerka życiowa Larssona, Eva Gabrielsson podobno jest w posiadaniu dwustu stron i konspektu czwartej części „Millennium”...

Stieg Larsson 1954-2004

Mężczyźni, którzy nienawidzą kobiet, 2008

Dziewczyna, która igrała z ogniem,

2009

Zamek z piasku, który runął, 2009

Maciej Bancarzowski

Marksizm w działaniu

- broszura

Chrisa Harmana

O historii kapitalizmu, kryzysach ekonomicznych i alternatywie wobec systemu

tylko 2 zł. - patrz s. 11

Film „Głód” o strajku głodowym, jaki miał miejsce w ulsterskim więzieniu Maze w 1981 roku - teraz w kinach. Recenzja Jarosława Pietrzaka we wrześniowej *Pracowniczej Demokracji* na:

<http://www.pracowniczademokracja.org/strony/gazeta0909/10.film.glod.gniew.bobby.sands.0909.htm>

Chcesz współpracować z nami?

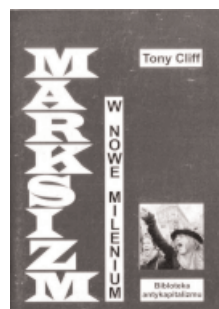
Pracownicza Demokracja organizuje się w **lokalnych grupach**, które regularnie się spotykają. W spotkaniach tych uczestniczą ludzie, którzy chcą działać w swoim mieście, szkole, uczelni czy miejscu pracy. Odbывают się na nich **dyskusje** o różnych aspektach antykapitalizmu. Organizujemy też **większe spotkania publiczne** pt. **Forum Antykapitalistyczne**. Wszystkie nasze spotkania są otwarte. Aby spotkać się z nami, **zadzwoń** pod numer telefoniczny podany pod miastem najbliższym Twojemu miejscu zamieszkania.

Zapraszamy na spotkania Pracowniczej Demokracji w Warszawie
we wtorki o g. 18.30
 u FZZ "Metalowców"
ul. Długa 29, I piętro, sala 116
 (blisko stacji metra Ratusz)
Więcej info: tel. 022 847 27 03
0697 05 40 40 lub www.pd.w.pl

Kontakt w miastach	Informacja o lokalnym działaniu Pracowniczej Demokracji
Warszawa: 697 05 40 40	Sprzedaż gazety: soboty, godz. 12.00-13.00 , Metro Centrum. Spotkania: wtorki godz. 18.30 .
Szczecin: 46 07 510 (Kuba)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Wrocław: 504 055 327 (Tomek)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Trójmiasto: 511 109 055 (Tomek)	Sprzedaż gazety: telefonicznie
Słupsk: 601 846 831 (Piotr)	Gazeta: telefonicznie lub mailem: redpimp1@wp.pl
Olsztyn: 798 762 866 (Kamil)	Gazeta: Warmińska Biblioteka Wolnościowa, Grunwaldzka 23A
Kraków: 648 50 45 (Andrzej)	Gazeta, spotkania/kontakt: telefonicznie lub mailem: pd_krakow@o2.pl
Bytom: 507 120 458 (Janusz)	Gazeta/kontakt: pracem@go2.pl
Poznań: 781 169 899 (Piotr)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Ostrołęka: 696 382 051 (Witek)	Gazeta/kontakt: telefonicznie lub przez e-mail: witkam5@o2.pl
Kielce: 604 49 73 30 (Michał)	Gazeta/kontakt: telefonicznie

* Broszury * Książki * Prenumerata gazety

Pracownicza Demokracja Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)

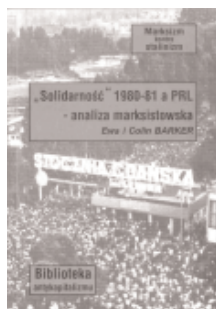


Marksizm w nowe milenium
Tony Cliff - 5 zł

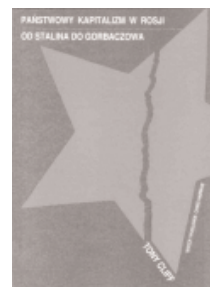
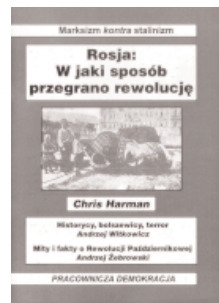


Czym jest socjalizm oddolny?
John Molyneux - 3 zł

Solidarność 1980-81 a PRL.
Analiza marksistowska
C. Barker i K. Weber - 10 zł



W jaki sposób przegrano rewolucję?
Chris Harman - 3 zł



Państwowy kapitalizm w Rosji - od Stalina do Gorbaczowa
Tony Cliff - 10 zł



Marksizm w działaniu
Chris Harman - 2 zł

Zamówienia: PO BOX 12, 01-900 Wwa 118 lub pracdem@go2.pl

Pracownicza Demokracja Kim Jesteśmy

Antykapitalizm

Żyjemy w światowym systemie kapitalistycznym. Kapitalizm to system wyzysku, kryzysów i wojen w którym produkcja zależy od konkurencyjnej walki o zysk a nie od ludzkich potrzeb. Choć to pracownicy tworzą społeczne bogactwo, nie mają oni żadnej kontroli nad produkcją i dystrybucją dóbr. W pogoni za coraz większym zyskiem globalny kapitalizm, uprawiany przez wsparte potęgą najsilniejszych i najbogatszych państw świata korporacje, prowadzi do postępującego rozwarstwienia dochodów. Rosną obszary nędzy na świecie, przy jednoczesnym bogaceniu się korporacji i znikomej mniejszości, kosztem bezwzględnej degradacji środowiska społecznego i przyrodniczego.

Nie jest możliwe stworzenie „kapitalizmu z ludzką twarzą” poprzez parlamentarne reformy systemu. Kapitalizm musi zostać obalony i zastąpiony innym sposobem organizowania się ludzkości. Jesteśmy za stworzeniem społeczeństwa, w którym większość ludzi (a nie korporacje i banki oraz rządy usługowe wobec tych instytucji) będzie decydować o gospodarce, polityce i swoim otoczeniu. Społeczeństwa bez nędzy i bezrobocia, gdzie gospodarka nie będzie służyć gigantycznym zyskom niewielkiej grupy, lecz zaspokojeniu potrzeb wszystkich. Aby osiągnąć taką demokrację potrzebna jest pracownicza kontrola nad fabrykami, biurami i innymi miejscami pracy.

Najszersza demokracja

System taki nazywamy pracowniczą demokracją lub socjalizmem oddolnym. Nie ma on nic wspólnego z reżimami dawnego Bloku Wschodniego, które były tylko inną formą kapitalizmu - biurokratycznym kapitalizmem państwowym.

Demokracja parlamentarna jest niewystarczająca i uboga. Obecna demokracja ma charakter pozorny - o kierunkach polityki i tak decydują interesy najbogatszych. Dzisiejsze struktury parlamentu, wojska, policji, sądownictwa i aparatu zarządzania nie mogą być przejęte i wykorzystywane przez pracowników. Prawdziwa demokracja musi opierać się na pracowniczych komitetach delegatów, jakie wiele razy powstawały w historii, m.in. Międzyzakładowe Komitety Strajkowe w okresie pierwszej „Solidarności” lub rady robotnicze podczas rewolucji w 1905 r. i 1917 r. Istotnymi zasadami takiej oddolnej demokracji muszą być średnia płaca pracownicza dla wybranych przedstawicieli oraz możliwość ich natychmiastowego odwołania. Do takich komitetów przyłączą się również inne grupy społeczne, np. rolnicy, studenci, emeryci.

Solidarność międzynarodowa

Kapitalizm jest systemem globalnym i można z nim wygrać tylko w skali świata. Dlatego istotnym elementem naszego działania jest solidarność międzynarodowa. Przeciwstawiamy się wszystkiemu, co dzieli i obraca zwykłych ludzi jednego kraju przeciwko drugim. Walczymy z rasizmem i nacjonalizmem. Przeciwstawiamy się militarnej, politycznej i gospodarczej dominacji najpotężniejszych państw nad światem, czyli imperializmowi. Popieramy wszystkie rzeczywiste ruchy narodowowyzwoleńcze.

Przeciw podziałom

Popieramy prawo do obrony dla wszystkich uciskanych mniejszości. Walczymy przeciwko kontroli imigracji. Jesteśmy za świeckim charakterem szkolnictwa i całkowitym oddzieleniem Kościoła od państwa. Jesteśmy za pełną społeczną, ekonomiczną i polityczną emancypacją kobiet. Walczymy przeciwko wszystkim formom dyskryminacji homoseksualistów.

Organizacja

Obalenie kapitalizmu i utworzenie wobec niego alternatywy musi być dziełem milionów. W ruchu oporu przeciw panującemu chcemy organizować polityczny kierunek wskazujący na potrzebę zniesienia kapitalizmu i zastąpienia go demokracją pracowników. Taka polityka musi być oparta na masowym działaniu, na codziennych politycznych i ekonomicznych walkach.

Działamy wewnątrz ruchu pracowniczego, antykapitalistycznego i antywojennego. Uważamy, że związki zawodowe są niezbędne w walce o ekonomiczne i polityczne prawa pracowników. Szeregowi związkowcy muszą jednak działać wewnątrz nich także niezależnie od liderów związkowych. Popieramy każdą walkę i strajk pracujących, każdą kampanię przeciw dyskryminacji i niesprawiedliwości.

Przyłącz się do nas! Działaj razem z nami!

Pracownicza Demokracja

PO BOX 12,
01-900 W-wa 118
tel.: (022) 847 27 03
pracdem@go2.pl
www.pracowniczademokracja.org

Marks, klimat i ekologia

Zapraszamy na spotkanie 26 stycznia

Pracownicza Demokracja
zaprasza na spotkanie
ANTYKAPITALISTYCZNE

Marks i ekologia



Wstęp do dyskusji: Joanna Puszwa

Autentyczny marksizm nie ma nic wspólnego z zanieczyszczeniem środowiska w PRL, ZSRR itp. Przeciwnie. Idee Marksa mogą przyczynić się do ratowania planety przed katastrofą ekologiczną.

Wtorek, 26 stycznia 2010 r.
godz. 18.30

u "Metalowców", ul. Długa 29, I piętro,
sala 115 (blisko stacji metra Ratusz)

pracowniczademokracja.org pracdem@go2.pl

Warszawa, ul. Długa 29, I piętro, sala 115.
Wtorek, 26 stycznia, godz. 18.30

Chrońmy Ziemię, chrońmy ludzi!

12 grudnia pod Kancelarią Premiera odbyła się demonstracja przeciwko niepodjęciu niezbędnych działań w związku z negatywnymi zmianami klimatu.

Młodzi Socjaliści, Polska Partia Socjalistyczna, Pracownicza Demokracja, Zieloni 2004, ATTAC Polska oraz Inicjatywa Antyatomowa domagali się zmiany stanowiska polskiego rządu odnośnie ograniczenia emisji dwutlenku węgla w Unii Europejskiej. Demonstrujący kilkakrotnie przypomnieli, że Polska otrzymała nagrodę skamieliny dnia, przyznaną przez CAN (Climate Action Network), skupiającą ponad 450 organizacji, państwom, które blokują dyskusję nad wprowadzeniem większego ograniczenia CO2.

Demonstrację poprowadziła Ela Rognien z Pracowniczej Demokracji, zdaniem której premier Tusk woli obniżyć podatki najbogatszym i wydawać miliardy na wojnę w Afganistanie niż inwestować w technologie poprawiające klimat. Stwierdziła także, że kapitalizm jest barierą przed rozwiązaniem problemów klimatycznych. Maciej Łapski z Młodych Socjalistów zwrócił uwagę na ludzki aspekt zmian klimatycznych oraz zaznaczył, że inwestowanie w naukę jest kluczowym działaniem w stronę poprawy środowiska. Bartłomiej Kozek, przedstawiciel Zielonych 2004, podkreślał wagę energii odnawialnej, zwrócił uwagę na problem nieizolowanych mieszkań przez które ucieka ciepło oraz zaznaczył, że ludzie mają prawo do życia w czystym środowisku.

Organizacje przygotowały 7 postulatów skierowanych do międzynarodowej Konferencji Klimatycznej w Kopenhadze, dostępnych na stronie Chrońmy Ziemię.

Demonstracja w Warszawie była jedną z wielu odbywających się na świecie demonstracji solidarności protestujących w Kopenhadze.



Marcelina Zawisza

(Tekst ukazał się na lewica.pl)

Jeśli chcesz uczestniczyć w kampanii na rzecz
wycofania polskich wojsk z Afganistanu
skontaktuj się
z Inicjatywą "Stop Wojnie":
stopwojnie@go2.pl - stopwojnie.org

Pracownicza Demokracja

Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)
Zamów prenumeratę gazety dla swojej
zakładowej organizacji związkowej

Skontaktuj się z nami:
PO BOX 12, 01-900 W-wa 118
lub pracdem@go2.pl

KAPITALIZM NIE DZIAŁA - DZIAŁAJ Z NAMI



Pracownicza Demokracja jest
organizacją aktywistów, którzy dążą
do zastąpienia systemu opartego
na pogoni za zyskiem społeczeństwem
autentycznie demokratycznym

WSTĄP DO PRACOWNICZEJ DEMOKRACJI!

Kontakt: PO BOX 12, 01-900 W-wa 118, pracdem@go2.pl